Nr 9 Kraków, dnia 2 marca 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Reforma agrarna w Sejmie.

Polskie Stronnictwo Ludowe z pod znaku »Piasta« pierwsze wysunęło, jeszcze w trakcie toczącej się wojny światowej, konieczność przeprowadzenia reformy agrarnej, któraby ludności bezrolnej i małorolnej umożliwiła uzyskanie lub rozszerzenie warsztatu pracy. Podczas akcyi wyborczej, niedawno przeprowadzonej, Stronnictwo nasze postawiło sprawę reformy agrarnej jako jedno z naczelnych haseł, jako jeden z pierwszych obowiązków, jakie mieli do spełnienia posłowie ludowi, Piastowcy, w Sejmie. To też zaraz po zebraniu się Sejmu w Warszawie, Klub posłów naszych zabrał się rączo do pracy nad tą, tak dla ludu ważną sprawą, przeprowadził nad nią wyczerpujące, kilkudniowe obrady, których wynikiem był

wniosek Klubu Piastowców,

zgłoszony na posiedzeniu Sejmu dnia 20 lutego 1919 r. Wniosek ten, historycznej doniosłości, przytaczamy poniżej w całości:

»Ze względu na to, że **obecny stan posiadania ziemi w Polsce jest niesprawiedliwy i gospodarczo niezdrowy**, gdyż obok licznych latyfundyów i obszarów dworskich, utrzymuje milionowe zastępy bezrolnych i małorolnych;

że **latyfundya i obszary dworskie są zabytkiem średniowiecznych stosunków**, wynikłych z panowania jednej klasy nad drugą;

że **ziemia, oddana w ręce ludu polskiego, zapewnia trwałość utrzymania narodowego terytoryum** i pomnożenia prokucyi rolnej:

Sejm wzywa Komisyę rolną sejmową, aby w przeciągu 2-ch miesięcy opracowała projekt nowego ustawodawstwa rolnego, uwzględniając w niem następujące

zasady:

1) **Właścicielami gospodarstw rolnych mogą być tylko ci, którzy na nich pracują.**

2) Przyszły ustrój rolny w Polsce musi się oprzeć na zdrowych gospodarstwach włościańskich.

3) Dla osiągnięcia celów wymienionych pod 1) i 2) **muszą być rozsprzedane pomiędzy bezrolnych i małorolnych** (za pośrednictwem Polskiego Państwowego Banku ziemskiego) **dobra następujące:**

a) dobra państwowe;
b) dobra donacyjne;
c) majoraty;
d) zajęte przez państwo polskie dobra pruskiej komisyi kolonizacyjnej i rosyjskiego banku ziemskiego;
e) dobra martwej ręki;
f) dobra, należące do członków byłych domów panujących na ziemiach polskich;
g) dobra, nabyte w czasie wojny z zysków lichwiarskich;
h) dobra, wykupione drogą ustawowego przymusu, dobra prywatne ordynatów, wielkich i średnich właścicieli ziemskich przy pozostawieniu dawnym właścicielom wraz z ich rodziną 100—200-morgowego obszaru, zależnie od jakości gleby i odległości od centrów spożywczych.

4) Wszystkie większe obszary lasów, należące do instytucyi publicznych i prywa-

nych właścicieli ziemskich, muszą być upaństwowione z wyjątkiem leśnych parceli włościańskich oraz lasów gminnych.

5) Przy plebaniach wiejskich, szkołach i organistówkach powinny być utworzone małe gospodarstwa rolne.

6) Dla umożliwienia względnie ułatwienia zakupna ziemi i utworzenia własnych gospodarstw rolnych przez nieposiadających gotówki bezrolnych i małorolnych — Polski Państwowy Bank ziemski winien udzielać nowonabywcom długoterminowego kredytu do wysokości 90% wartości szacunkowej gospodarstw.

7) Stan posiadania własności ziemskiej winien być ustalony z dniem 1 stycznia 1918 z tem, że wszelkie transakcye handlowe po tym dniu w celach spekulacyjnych lub dla uniknięcia skutków reformy rolnej przeprowadzone — będą uznane za nieważne.

Babicz Jan, dr Bardel Franciszek, Bednarczyk Józef, Bojko Jakób, Bryl Jan, dr Ćwikowski Stanisław, Dąbski Jan, Dyło Tomasz, Gałka Antoni, Górski Waleryan, Grzędzielski Władysław, Jachowicz Józef, Kędzior Andrzej, dr Kiernik Władysław, Koczur Feliks, Krężel Adam, Kucharczak Michał, Lewy Stanisław, Łaskuda Michał, Maślanka Franciszek, Nawrocki Jan, Pieniążek Jan, Pluta Andrzej, Potoczek Narcyz, Przewrocki Marcin, Rajski Józef, Rączkowski Józef, Roj Wojciech, Rudnik Michał, Skrzypek Henryk, Sobek Jan, Starzyński Feliks, Stępień Kazimierz, Szmigiel Antoni, Średniawski Andrzej, Świerad Tomasz, Toczek Walenty, Witos Wincenty, Wojdyła Wawrzyniec, Wróbel Tomasz.

Wniosek ten został przez Sejm odesłany do komisyi rolnej, która go, jako pierwszy w tej sprawie, odrazu wzięła pod obrady.

Tak więc tę, najważniejszą dla ludu polskiego sprawę, poruszyli pierwsi i skutecznie posłowie ludowi z pod znaku »Piasta«, dając tem dowód, że oni jedynie sprawami ludowemi istotnie szczerze i uczciwie się zajmują i dla ludu pracują. W komisyi rolnej przewodniczącym jest poseł Witos, w skład jej wchodzą posłowie Dąbski, Bardel i Krężel, a ci postarają się o to, by sprawa ta w komisyi została w myśl naszych żądań uchwaloną.

O drzewo na opał i budulcowe.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 20 lutego 1919 r. wnieśli posłowie ludowi: **Witos, Bryl, Dąbski, Kędzior, Szmigiel i Rączkowski** imieniem całego Klubu P. S. L. Piastowców następujący wniosek **w sprawie przymusowego dostarczenia drzewa budowlanego i opałowego z lasów państwowych** i prywatnych po cenach maksymalnych: „Z uwagi, że niektórzy właściciele lasów pozamykali swoje lasy i nie chcą sprzedawać ani drzewa opałowego, ani drzewa budulcowego, a inni żądają lichwiarskich cen za te materyały, Wysoki Sejm raczy uchwalić: **Sejm wzywa rząd, by natychmiast ustanowił przymusowe ceny maksymalne na drzewo budulcowe i opałowe, tak w lasach państwowych jak i prywatnych, by otworzył przymusowo te lasy i poczynił odpowiednie zarządzenia, aby ludność potrzebująca mogła być w te materyały dostatecznie zaopatrzona.**“

Wniosek ten został przez Sejm w pierwszem czytaniu przyjęty i odesłany do komisyi, gdzie nad ostatecznem jego załatwieniem pracować będą nasi posłowie.

O odbudowę kraju.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 20 lutego 1919 r. wnieśli posłowie ludowi **Witos, Bryl, Dąbski, Kędzior, Rączkowski imieniem całego klubu P. S. L. Piastowców** następujący **wniosek nagły w sprawie odbudowy zniszczonych wojną wsi i miasteczek oraz wydania drzewa budulcowego do odbudowy zniszczonych gospodarstw na rachunek skarbu państwa:**

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) **Odbudowa zniszczonych w czasie wojny wsi i miasteczek ma się odbyć na koszt państwa.**

2) **Sejm wzywa rząd 1) by w celu** doraźnej pomocy **udzielił zniszczonej wojną ludności natychmiast do odbudowy gospodarstw na całym obszarze Polski tak z lasów państwowych, jak i prywatnych drzewa budulcowego na rachunek skarbu państwa;**

2) **by udzielił tej ludności subwencyi,** niezbędnych na przeprowadzenie robót około odbudowy i zakupno potrzebnego inwentarza żywego i martwego;

3) **by zażądał zwrotu planowo przez Niemców zrabowanego i wywiezionego z państwa polskiego drzewa oraz wszystkich maszyn, surowców i narzędzi;**

4) **by przystąpił do przymusowego wykupna wszelkiego już wyprodukowanego i wyprodukować się mającego materyału tartego do celów odbudowy po cenach maksymalnych** z tem, że w razie zaniechania ruchu tartaków przez ich właściciel rząd obejmie je w zarząd państwa.“

Nagłość wniosku umotywowali wnioskodawcy następująco:

„Zniszczony w czasie wojny kraj nie został dotychczas odbudowany, a ludność, z braku odpowiednich budynków, mieszkając po norach, namiotach i barakach cierpi niedostatek, ulega chorobom i masowo wymiera. Z powodu braku zabudowań gospodarczych ulega zniszczeniu już i tak niedostateczny inwentarz, a z trudem zebrane plony marnieją. Z powodu braku trwałych materyałów budowlanych musi się obecnie przeprowadzić odbudowę z drzewa. W tym celu należy otworzyć nietylko lasy państwowe, ale również zająć tyle drzewa z lasów prywatnych, ile dla celów odbudowy zabudowań gospodarczych jest bezwzględnie koniecznem. Ze względu na trudności przewozowe drzewo musi być dostarczone ludności z lasów w okolicy zapotrzebowania. Drzewo to musi być zajęte i oddane ludności przed 15 marca r. b., t. j. przed ostatecznym terminem ścinania drzewa budulcowego. Z tych też powodów należy zająć drzewo już ścięte i przygotowane do wywozu. Ceny materyałów tartych dochodzą do tak wysokich, czem nieuzasadnionych rozmiarów, że jest obowiązkiem

rządu uregulować te ceny. Ze względu na bardzo wielką wagę poruszonych spraw wnosimy ten wniosek jako wniosek nagły. Wniosek powyższy proponujemy odesłać komisyi odbudowy kraju.“

Sejm uchwalił prawie jednomyślnie nagłość tego wniosku.

O usunięcie niedomagań w armii.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 24 lutego 1919 r. wnieśli posłowie Witos, Bojko, Dąbski, Rączkowski, Bardel, Bryl i tow. imieniem Klubu Piastowców następujący wniosek nagły w sprawie naprawy stosunków, panujących w armii:

„Wysoki Sejmie!

W tworzącem się wolnem państwie polskiem, szarpanem przez wrogów zewnętrznych, a często i wewnętrznych, konieczną jest silna armia, tak dla obrony granic państwa, jak i dla utrzymania wewnętrznego porządku. Ażeby armia, jako całość, jakoteż poszczególne jej oddziały oraz pojedynczy jej członkowie mogli spełniać sumiennie swoje ciężkie i odpowiedzialne zadanie, muszą być należycie zaopatrzeni we wszystko, czego im potrzeba i po obywatelsku traktowani.

Oprócz **braku amunicyi i broni, brak** w wielu **obozach zupełnie ubrań, bielizny, koców, sienników, obuwia, a nawet słomy do sienników.** Dotyczy to w pierwszym rzędzie obozów, do których napływają nowozaciężni poborowi.

Braki te odbijają się w sposób niezmiernie ujemny na wartości moralnej i fizycznej żołnierza.

Mnożą się również **skargi na brutalny i nieludzki sposób postępowania ze żołnierzami, praktykowany szczególnie przez niektórych oficerów byłych armii austryackiej i rosyjskiej.**

Brakowi bielizny, koców i sienników powinno się w interesie naszej siły zbrojnej jaknajspieszniej zapobiedz przez przymusowe zajęcie **potrzebnych wojsku** materyałów w sklepach i składach się znajdujących, a często rozmyślnie przez **spekulantów** ukrywanych.

Karygodne wybryki niektórych oficerów powinny **być uniemożliwione** przez wydanie odpowiednich surowych zarządzeń i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Dlatego wnosimy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm wzywa sejmową komisyę wojskową, aby niezwłocznie wysłała **do poszczególnych obozów** zbornych dla **nowozaciężnych komisye, złożone** z kilku członków, celem stwierdzenia stanu wyekwipowania, umieszczenia i traktowania żołnierzy;

2) Sejm wzywa rząd, aby **natychmiast podjął** u państw ententy **odpowiednie kroki, celem nabycia** u nich **materyałów**, dla wyekwipowania naszej siły zbrojnej **koniecznych**;

3) Sejm wzywa rząd, aby **dla pokrycia nagląco** koniecznego zapotrzebowania **zarządził bezzwłoczną rekwizycyę** bielizny, **płótna na bieliznę, sienników i koców, w sklepach i magazynach się znajdujących, oraz przez spekulantów pokrywanych.**

Wniosek ten został prawie jednomyślnie uchwalony.

Deklaracya Klubu P. S. L. „Piastowców“,

złożona przez prezesa Witosa na posiedzeniu Sejmu dnia 22 lutego 1919.

W imieniu Klubu ludowego P. S. L. „Piastowców“ mam zaszczyt złożyć następującą deklaracyę:

Wchodząc do pierwszego Sejmu polskiego jako przedstawiciele warstwy ludowej, wyrażamy przedewszystkiem naszą niewypowiedzianą radość, że nam Opatrzność dała doczekać tej wielkiej chwili, jaką dziś przeżywamy kiedy rozdarte przez mocarstwa zaborcze państwo polskie zrasta się w jedną nierozdzielną organiczną całość a Sejm obecny jest wyrazem tego zjednoczenia. Brutalni i butni rozbiorcy państwa polskiego leżą dziś pokonani lub rozbici, a na gruzach ich potęgi powstaje wolna Polska. Zbrodni

rozbioru państwa polskiego naród polski nigdy nie uznał,

a pierwszy Sejm polski wskrzeszonej Rzeczypospolitej stwierdza uroczyście, że **wszystkie rozbiory Polski były gwałtem**, dokonanym przez chciwych i podstępnych wrogów na osłabionym chwilowo państwie polskiem, gwałtem, **który zemścił się krwawo na nich** samych i całej Europie. Składamy głęboki **hołd cieniom** i duchom **naszych bohaterów**, którzy od dnia rozdarcia naszego państwa aż po dzisiejszą chwilę o państwową niepodległość Polski walczyli. Ta niezmierna radość jaka przepełnia serca i dusze całego narodu, jest uczuciem, górującem ponad wszystko, nawet ponad troski i gorycz z powodu męczarni i krwi, z jakiej wyłania się zjednoczona Rzeczpospolita Polska.

Jesteśmy gotowi poświęcić wszystkie nasze siły, krew, pracę i trudy,

aby powstająca Rzeczpospolita polska, której podwaliny będziemy zakładać, była **mocna, trwała, potężna** i niezniszczalna. Rękojmią jej mocy **będzie to, że będzie** ona **republiką ludową i państwem pracy**, bo innem nasze państwo być nie może.

Wytężymy nasze siły przedewszystkiem w tym kierunku, aby

złączyć wszystkie dzielnice i ziemie polskie

w **jedną** nierozdzielną **całość państwową** z własnem wybrzeżem morskiem. **Państwo polskie** musi mieć te granice, jakie mu zakreślił trud walki i kulturalnej pracy naszych przodków. Z ludami bratnimi chcemy postawić i utrzymać nasz stosunek jak równi z równymi i wolni z wolnymi. Cudzych ziem i ludów zabierać nie chcemy, ale **swoich ziem i swoich braci nikomu na pastwę i na zagładę nie oddamy. Nie** damy sobie **wydrzeć ani Lwowa** ze wschodnią Galicyą, ani Śląska z Cieszynem, ani Orawy i ziemi spiskiej, ani ziem polskich dawnego zaboru z Poznaniem i Gdańskiem, ani naszych ziem wschodnich z Wilnem, jako nieodzielnych części naszego państwowego organizmu. Żadnych

krzywdzących układów w sprawie naszego terytoryum i naszego ludu nie uznamy. Swojej ziemi i swego ludu bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. W tym celu dążyć będziemy do

stworzenia silnej armii, opartej na powszechnym poborze

i zasobnego **skarbu.**

Wiemy, że Polskę zjednoczoną zawdzięczamy w głównej mierze entencie. Z państwami ententy i demokracyami Zachodu chcemy żyć w przyjaźni i sojuszu politycznym. Dążyć będziemy do tego, aby ten sojusz, który znajduje głębokie odczucie w duszy naszego narodu, stał się w najkrótszym czasie faktem politycznym. Żywimy też niezłomną **nadzieję, że ententa**, ku której naród polski zwraca się z pełnem zaufaniem, **pomoże nam szybkim czynem do ostatecznego zjednoczenia** i obrony naszych szarpanych granic, że unicestwi zaborczość naszych wrogów na wschodzie i zachodzie i że udzieli nam bezwłocznie dostatecznej pomocy przez dostarczenie wszystkich środków, abyśmy mogli natychmiast uruchomić nasze, tak potężne pod względem liczby i zapału siły narodowe dla obrony granic naszej Ojczyzny.

Polska będzie **wtedy** potężna, gdy się oprze na masach ludowych. Dlatego w naszych pracach konstytucyjnych budować będziemy

państwo polskie jako Rzeczpospolitą ludową,

z wybieralnym prezydentem na czele, z Sejmem jednoizbowym, jako dzierżycielem suwerenności i ludowładztwa, wybranym na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcyonalnego prawa głosowania.

W państwie polskiem **zniknąć muszą wszystkie przywileje**, a masy ludowe, wśród których jest jeszcze wiele nieufności, muszą odczuć, że mają swoją ojczyznę.

Sprawią to

gruntowne reformy społeczne

na wszystkich polach, które uczynią z każdego Polaka, bez względu na pochodzenie, stan i zajęcie — wolnego i zadowolonego obywatela Ojczyzny.

Na czele reform społecznych stawiamy konieczność szybkiego i gruntownego

przeprowadzenia reformy rolnej,

która musi dać ziemię tym, którzy na niej pracują. Reformę tę pojmujemy nie tylko jako wielkie zagadnienie gospodarczo-społeczne, które z bezrolnych i małorolnych uczyni samodzielnych rolników-gospodarzy, pracujących na własnej ziemi, oddanej im na wieczystą prywatną własność — ale jako wielki problem państwowy i narodowy, którego rozwiązanie rozszerzy granice naszej ojczyzny, utrwali po wieczyste czasy pewność naszego narodowego posiadania i spotęguje opór w walce o ziemię — jako podstawę narodowego terytoryum. Z tych względów

reforma rolna musi być przeprowadzona szybko i gruntownie

i na tem polu gotowi jesteśmy do walki nieugiętej z każdym, ktoby się ośmielił stawiać nam jakiekolwiek przeszkody, bo masy ludowe, które dały tyle dowodów bezgranicznego przywiązania do ziemi ojczystej, tej reformy z niecierpliwością wyczekują. Nie stawiając w obecnej chwili szczegółowego programu, zapowiadamy otwarcie, że dążyć **będziemy w obecnym Sejmie nie tylko do rozparcelowania dóbr państwowych, majoratów, dóbr martwej ręki i ordynacyi,** ale **nie zawahamy się poświęcić wielkiej własności ziemskiej przy równoczesnem upaństwowieniu lasów większej własności,** aby milionom bezrolnych i małorolnych i służbie folwarcznej dać własny warsztat samodzielnej pracy.

Domagać się będziemy, **aby ciężary podatkowe,** któremi były dotąd niesprawiedliwie obciążone warstwy ludowe, **zostały rozłożone sprawiedliwie na klasy bogate i posiadające wedle jedynej w obecnych stosunkach słusznej miary, to jest podatku stopniowego od majątków i dochodów.**

Zajmiemy się gorąco dolą **mas robotniczych i służby folwarcznej,** ochroną ich życia i pracy przez zaprowadzenie ustawodawstwa na wzór krajów zachodnich. Przez **uruchomienie przemysłu krajowego** i robót publicznych na wielką skalę, postaramy się dać pracę i zarobek wielkiemu zastępowi bezrobotnych.

Stojąc na gruncie katolickim, szanujemy wolność wszystkich wyznań.

Wielką wagę położymy na

sprawę szkolnictwa,

zwłaszcza ludowego, ponieważ szkoła musi nam wykształcić i wychować nowe pokolenie polskie mądre, pracowite, wytrwałe, obywatelskie i ofiarne. Starać się będziemy o zapewnienie niezależnego bytu nauczycielstwu ludowemu, ponieważ od niego zależy wychowanie naszego ludu. Dążyć będziemy do tego, aby w państwie naszem powstawało **jak najwięcej szkół zawodowych, rolniczych, przemysłowych i handlowych** celem wytworzenia w Polsce nowoczesnego, rodzimego przemysłu i handlu związanego ze światowymi rynkami i zapewnienia w Polsce równolegle z niezależnością polityczną także niezależności gospodarczej.

Dołożymy wszelkich starań, aby jak najszybciej

odbudować nasz kraj,

zrujnowany wojną i **aby ludności naszej zapłacone zostały wszystkie należytości za świadczenia i szkody wojenne,** które się jej z jakiegokolwiek tytułu należą. Dążyć będziemy do skutecznego **zabezpieczenia losu inwalidów wojennych** i ich rodzin oraz zabezpieczenia **przyszłości wdów i sierót po poległych.**

Wielką naszą troską będzie

stworzenie sprawnej i nowoczesnej administracyi krajowej.

Urzędnicy państwowi muszą zrozumieć, iż nie mogą się stać zamkniętą w sobie kastą, oderwaną od społeczeństwa, ale że powinni być obywatelami, spełniającymi najważniejsze funkcye życia narodowego. Urzędnicy-obywatele mogą być pewni wszelkiego poparcia ze strony przedstawicieli ludu.

Wogóle dążeniem naszem będzie w ten sposób ukształtować i zreformować życie Polski i całe ustawodawstwo państwowe, **aby się ono stało fundamentem** rozwoju **siły** materyalnej, kulturalnej i moralnej mas ludowych, które dziś jedynie mogą wydźwignąć Polskę

do tej potęgi, jaką ona stać się powinna, swoją [illegible]ebnej siły i żywotności.

Z tym zasadniczym programem wstępując do Sejmu, starać się będziemy wszelkiemi siłami realizować go w codziennej pracy parlamentarnej i politycznej.

Chwila obecna jest dla naszego narodu niezmiernie ważna i niesłychanie groźna. Wojna pali się na czterech rogach naszego państwowego gmachu. Przeżywamy całą grozę potężnego kataklizmu z jego wszystkimi skutkami i niebezpieczeństwami, zwłaszcza dla świeżo powstającego państwa. Świadomi jesteśmy wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży dziś na naszych barkach wobec przyszłości. W obliczu całego świata zdajemy dziejowy egzamin ze swej dojrzałości i zdolności do państwowego życia. Mimo tych niebezpieczeństw — wchodzimy do pierwszego Sejmu polskiego z niezachwianą wiarą, że uda się nam we wspólnej i zgodnej pracy

odbudować silny gmach naszej państwowości

i stworzyć dla naszych przyszłych pokoleń państwo silne i dobrze rządzone. Idziemy do pracy sejmowej z niezłomną wiarą tego chłopa polskiego, który wśród gradu kul i pocisków orał i siał swój zagon, aby się doczekać obfitego plonu. (Żywe oklaski).

Listy z Warszawy.

Dziś 14, sobota, Sejmu niema, komisye jeszcze się nie ukonstytuowały, a nawet nie wiele ich jeszcze wybrano, toć nie tracąc czasu, ruszyłem poza Warszawę, aby rozpoznać troszkę kraju kochanego, o którego losach mamy radzić.

Jadąc wedle cytadeli, z boleścią wspominałem tych męczenników, którzy w tej strasznej mordowni jęczeli w więzach, zanim ich wywieziono w lody sybirskie lub na szubienicę. I na cóż się to wszystko moskalom zdało? Mordowali ciała, ale ducha zadławić w narodzie nie mogli. O! bo słusznie nasz śpiewak kochany powiedział: że „ducha wolności nikt nie zagrzebie, chyba on sam siebie, bo tylko własne upodlenie ducha, nagina wolnych szyje do łańcucha".

Mijając Wielkie Demby, przyszła mi na myśl owa bitwa, którą tu nasze wojska stoczyły w r. 1831 z moskalami, i ten wiersz Lenartowicza o Maćku Dzwońcu, który z babą miał utrapienie nie małe i teremcił na tę chwilę, kiedy go jegomość z nią powiązali. A wkońcu wziął na kieł i postanowił zapisać się do wojska. Bo tak sobie mówił między innymi:

„Pójdę do starszego, zamelduję mu się, powiem, żem z Dembego, że mieszkałem w lesie. Mam z sobą fuzyę, co nie zgorzej bije, lepiej w wojsku strzelcem, niż w chacie wisielcem. Bo przysięgam Bogu, jakem Maciek Dzwoniec, żeby mi w chałupie przyszło na ten koniec!"

Prawdę Maciek mówił, i **b o d a j n a s z a m ł o d z i e ż w z i ę ł a s o b i e j e g o s ł o w a d o s e r c a, a s z ł a d o s z e r e g ó w o j c z y s t y c h!** Bo cóż z tego, że mamy Polskę, że robimy różne uroczystości narodowe, że na urzędach widnieje nie żaden orzeł zbójecki, ale nasza ptaszyna ukochana, orzeł biały, skoro w krąg Polski wrogowie zewsząd się gromadzą i chcą się gwałtem wedrzeć w naszą dziedzinę, a nawet pozajmowali naszą własność?

Gdy wojska nie będzie, tośmy ani w Gręboszowie ani w Warszawie nie pewni życia i mienia.

Biliśmy się jak lwy pod sztandarami obcymi za obcą sprawę, a c z y ż n a m n i e w s t y d, ż e k o b i e t y i d z i e c i b r o n i ą, o d p i e r a j ą w r o g ó w, a m y s i e d z i m z a p i e c e m? C o n a t o p o w i e h i s t o r y a?

Takie i tym podobne myśli snuły mi się po głowie, gdy pociąg mijał S i e d l c e i różne miejscowości. Okolica dość monotonna. Tu i ówdzie parę domków nie osobliwych, stanowiło wioskę. Ziemi dosyć, ale licha. Jak tu parcelować, po ile morgów dać gospodarzowi, aby dorównała tej ziemi, która jest gdzieindziej bogatszą?! Tego problemu nie da się tak na kolanach rozstrzygnąć, jak to sobie agitatorowie [illegible] kowali. Lasów i krzaków do sytości, o [illegible] niec nadwiślański nie ma pojęcia. Musi tu być raj dla myśliwych.

Wojna tu nie wiele szkód zrobiła.

Tu i ówdzie sady piękne okalają osiedla chłopskie, a widać, że tu kochają się w topolach nadwiślańskich, bo ich wszędzie pełno. A drzewo to jest najmniej pożyteczniejsze. Akacyi naprzykład, drzewa arcyużytecznego, nie ujrzy nigdzie.

W Ł u k o w i e musiałem jazdę przerwać. Skorzystałem z tego i poszedłem do miasta, by zwiedzić jego osobliwości. Miasto to odegrało w przeszłości rolę nie małą. Dziś mieścina nie sroga, ma dwa kościoły: jeden pobernadyński, drugi popijarski. Oba utrzymane w świetnym stanie. Pomników dawnych w nich niema, a tylko przy kościele popijarskim świeżo wmurowano piękną tablicę z bronzowym orłem polskim, na pamiątkę konstytucyi 3-go maja. Przytoczono na niej to wiekopomne słowo, wyjęte z tej konstytucyi: „*Ktokolwiek wszedł do Polski, jest wolnym*".

Jest tu i cerkiew rosyjska, w której się odprawia nabożeństwo dla polskich naszych żołnierzy.

Gdy zdejmą krzyże krzywe i zrucą bizantyńską banię z dzwonicy (po rusku „kołokolnia"), będzie przyzwoita świątynia katolicka.

Na noc przybyłem do B i a ł e j. Miasto to, oddalone od Warszawy może ze 20 mil, leży na granicy guberni lubelskiej, podlaskiej i brzeskiej. Zwą je „Białą Podlaską" a ongi zwało się „Białą Radziwiłłowską".

Miasto to między innemi było własnością tej wielkiej magnackiej rodziny, która, mając kolosalne majątki, całą Litwą wprost trzęsła. Tu był zamek Radziwiłłów, z których najciekawszy był książę Karol, zwany „Panie kochanku" od przysłowia, którego wciąż używał.

Rano wyszedłem obejrzeć te wielkie ruiny. Zamku już niema, są tylko skrzydła zabudowań zamkowych dobrze zachowane, a na miejscu, gdzie stał zamek, pełno drzew różnorodnych. Wkoło zamku znać wały i szańce, otoczone głębokiemi fosami, a jeszcze dalej widać moczarowate, bezmierne łąki, przez które płynie rzeczułka Krzna. Co tu musi być różnego ptactwa wodnego w lecie, to łatwo ocenić.

Wieża tylko kolosalna i wspaniała, świadczy o świetności siedziby dziedziców Biały, a na zewnątrz widnieje orzeł biały. Prusacy porobili w niej rusztowania i mieli z niej punkt obserwacyjny nie lada, i dopiero koło Bożego Narodzenia opuścili tak wygodną siedzibę.

W jednem zabudowaniu mieści się szpital wyso-

dny, który zwiedziłem w towarzystwie redaktora gazety wiejskiej, pokrewnej „Piastowi“, z Warszawy.

Mimo, że Biała miała tak bogatych magnatów, w kościele tego nie widać. W jednym pochowane jest serce Karola Radziwiłła, bez napisu na tablicy. Na skromnych ołtarzach widnieje mitra książęca, dość marnie wyrzeźbiona, i tyle wszystkiego. Przy kościele jest pomnik Ignacego Kamińskiego, generała Kościuszkowskiego, który zmarł w r. 1815.

Kościół pobazyliański jeszcze smutniej się przedstawia. Na wiśniowo malowany, zzewnątrz wygląda wprost strasznie, a wewnątrz ledwo jeden ołtarz, a żadnego obrazu ani na lekarstwo. Moskale zamienili ten przybytek na swą cerkiew, a później lutrzy-prusacy mieli swą „kirchę“, toć nie dziw, że tu takie pustki.

W tej to świątyni spoczywały jakiś czas zwłoki bł. Jozafata Kuncewicza, póki je gdzieindziej nie usunięto.

W kościele poreformackim, gospodarzyli moskale, a dziś jest pusty. Piękny sad i ogród otoczony jest wkoło murem, a przy kościele ma pomnik jakiś dostojnik duchowny. Za brodęby się starzec uchwycił, gdyby wstał a przypatrzył się, co się stało z tą potęgą, w którą ślepo wierzył, i z ideą, którą nahajką chciał między polskim, katolickim ludem szerzyć.

A warto ten zacny lud zobaczyć. Skromne to a ciche, a spokojne, jak nigdzie w Polsce. Żadna ludność w Polsce takiej Golgoty nie przebyła, jak ta, żadna tyle męstwa nie pokazała, co tutejsza. Któż nie słyszał o gwałtach moskiewskich w Włodawie, Pratulinie i t. p., kto nie zna pięknego obrazu Walerego Eliasza, na którym widać ten lud bohaterski, jak śmiało piersi nad stawia na kule żołdaków moskiewskich?

Ubrania na nich skromne. Kobiety mają głowy zawite w białe chustki i wyglądają ze stroju niby św. Weronika na stacyach w kościele. Dużo tu dzieci i dorosłych, które noszą nazwisko po matkach, mimo, że mają ojców, tylko że brali śluby nie u siebie, moskale nie uważali ich za ślubne dzieci. Sejm musi to uregulować.

Ziemi tu nie głodni, i wogóle zamożni. Przed wojną mieli pyszne konie, za którymi się ubiegali oficerowie rosyjscy. Mnóstwo lnu uprawiają i noszą bieliznę swego wyrobu.

Życia politycznego tu prawie nie znać, endecya operuje tu obecnie, aby posłów swego pokroju obecnie przeprowadzić.

Wyszedłem na wały zamkowe. Co tu było, co było ongi? Ile tu prochu zepsuto, bijąc z armat przy różnych uroczystościach? A było tu ich tyle, jak w żadnem mieście prowincyonalnem w Polsce. Bawili tu królowie polscy, bawili biskupi słynni, jak Załuski i inni. Biskup Massalski tu żenił swego synowca, o którym piszą ciekawą anegdotę. Pytał się go biskup przed ślubem, kto świat stworzył; odpowiedział, że „Pan Jezus“. A na pytanie „ile jest Bogów“, odparł bez zająknięcia, że „Trzech“. Tak znał katechizm.

Dziś z całej tej wielkości kupa rumowiska. Obszerne korytarze podziemne, które ciągnęły się Bóg wie jak daleko, dziś są częścią zapadłe, częścią zasypane, a na wałach rosną bzy i różne krzewy, zakrywając tę straszną ruinę, całą brzydkość spustoszenia.

Znikli magnaci! Nie chcieli i nie umieli użyć z pożytkiem dla ludu i narodu tego kolosalnego majątku, który im Polska dała, słusznie zmarniały ich fortuny a na ich miejscu pomieścił się polski lud roboczy i pracując, dorabia się krwawo tego grosza, który tak marnotrawili ci, którzy tu mieszkali.

W poniedziałek rano byłem już z powrotem w Warszawie, skąd zasyłam pozdrowienie swym wyborcom i niewyborcom. *Kuba z nad Wisły.*

Z Podlasia.

Biała Podlaska, 24 lutego.

U nas się tu odbywają teraz wybory do Sejmu konstytucyjnego. Panowie obszarnicy przy pomocy księży robią wszystko, co mogą, aby wybrać swoich ludzi na posłów. Panowie obszarnicy i księża zrobili sobie aż dwie listy. Na obu listach stoi na pierwszem miejscu ks. biskup Przeździecki, na drugich miejscach stoją inni panowie z Warszawy, a potem książę Czetwertyński, wreszcie na omastę, a właściwie dla zamydlenia oczu chłopom napisali na końcowych miejscach różnych chłopów. Dziwimy się tym chłopom, że się tak dają poniewierać i używać za parawan dla interesów obszarniczych. Ażeby pouczyć braci chłopów Podlasiaków o wyborach, ażeby przedstawić skład obecnego Sejmu i jego zapoczątkowane prace, ażeby zagrzać braci chłopów do wytrwania przy listach chłopskich, zjechali do nas w niedzielę 23-go lutego na wiec przedwyborczy posłowie-Piastowcy: Krężel, Pluta i Szmigiel. Mądre, szczere, a przedewszystkiem chłopskie przemowy naszych posłów z Galicyi zachwyciły wszystkich zebranych. Takiego wiecu jeszcze w Białej Podlaskiej nie było. Przekonali się posłowie naocznie, że cały polski lud pracujący tak na roli jak w warsztacie, czy w urzędzie poparłby prace Stronnictwa Ludowego „Piasta“ i wybrałby posłów z tego Stronnictwa, gdyby tylko Stronnictwo rozpowszechniło na wiecach i w gazetach swoją organizacyę i swoje hasła programowe. Wzywamy gorąco braci posłów Piastowców, aby o nas nie zapominali i jak najczęściej odwiedzali.

Jan Łotocki z Białej Podlaskiej.

Listy z Królestwa.

Dąbrowa Górnicza, w lutym.

W styczniu b. r. odbywały się w powiecie naszym wybory do Rad gminnych i do Sejmu ustawodawczego. W większości gmin włościanie oświadczyli się przeciw wyborom do Rad gminnych i one do skutku nie doszły. Czy taki pogląd jest słuszny? Każdy rozsądny człowiek przyznać musi, że gospodarki gminnej nie może prowadzić cała gromada, że należy wybrać szczupłe grono ludzi zaufanych i roztropnych, którzyby często się zbierając, potrzeby gminne sumiennie rozważyli i postanawiali, co i jakim kosztem przeprowadzić.

Tej prawdy oczywistej uznać nie chciano. Sądzę, że do powzięcia decyzyi, przeciwnej wyborom Rad gminnych, przyczyniła się okoliczność, że do wyborów powołani zostali ludzie, którzy tylko nominalnie do stałych mieszkańców gminy są zaliczeni. Są to robotnicy okolicznych kopalń i fabryk, którzy tylko na niedzielę

zjeżdżają do rodzinnych wiosek, których jednak gospodarka gminna niewiele obchodzi i którzy niczem nie przyczyniają się do pokrywania rozchodów gminnych.

Drugą przyczyną, która wpłynęła na niechęć do wyboru Rad gminnych, jest powszechna dziś wśród włościan nieufność. Powodem tego fakt, że często nadużywano ich zaufania. Powierzoną sobie władzę wyzyskują ludzie często dla osobistych korzyści, lub dla dobra krewnych i przyjaciół. Takich, coby chcieli poświęcić swój czas dla dobra ogółu i mieli wysokie poczucie sprawiedliwości, jest mało.

Przyczynia się do tego niezmiernie niski stan oświaty. Człowiek, który czytać nie umie, dowiaduje się o tem, co się w świecie dzieje, od przypadkowych bajczarzy, lub partyjnych agitatorów, szerzących najczęściej wiadomości fałszywe, będące wodą na ich młyn. Najgorsze, że ludność nie zdaje sobie sprawy ze swego upośledzenia i często występuje przeciw szkołom i wszelkiej oświacie, jako ciężarowi, obciążającemu jej kieszeń. Z tego braku oświaty wśród ludu korzystają żydzi, pokątni doradcy i wszyscy ci, którzy umieją wyzyskiwać.

Wybory do Sejmu odbyły się z wieloma przeszkodami. N. p. zjazd Kółek rolniczych włościańskich w Żarkach, na którym miano decydować o kandydaturach włościańskich do Sejmu, został unicestwiony przez socyalistów. Gorsze to, że towarzysze działali z wiedzą władz powiatowych.

Trzeba nam więc ludzi sprawiedliwych i rozumnych. Każdy chyba przyzna, że aby zaprowadzić ład i sprawiedliwość, trzeba mieć powyższe przymioty. Bez ładu i sprawiedliwości w rządzie żadna praca plonu nie wyda. Abyśmy mieli co jeść, trzeba porządnej gospodarki rolnej. Aby było czem się odziać, trzeba otrzymać tanie surowe produkta i mieć wyszkolonych rzemieślników, którzyby materyału nie marnowali, a dobrą odzież i obuwie i inne rzeczy powszechnego użytku tanio sporządzili. Im koleje będą lepiej i taniej obsłużone, tem towar będzie tańszy. Im więcej będzie poczynionych oszczędności, tem łatwiej będzie pożyczyć pieniędzy na dogodnych warunkach, czy to na kupno ziemi, czy na założenie warsztatu pracy.

Do dobrej gospodarki potrzeba uczciwości i rozumu, a także wzajemnego zaufania, a tego wszystkiego nie będzie bez rozbudzania poczucia sprawiedliwości, sumienności i potrzeby oświaty. Niechaj każdy z nas zechce więcej dać, niż brać, a wtedy ujrzymy Ojczyznę szczęśliwą i obcym się nie damy. *W. Zaremba.*

List z północnej Orawy.

Zeszłoroczne mrozy w maju i czerwcu, jak również dokuczliwe deszcze przed zbiorami ziarna i ziemniaków spowodowały zupełny prawie nieurodzaj w naszych górzystych okolicach, gdzie ludności zawsze na przednówku brakowało żywności. Sytuacya żywnościowa podczas trwania czteroletniej wojny światowej pogarszała się ciągle i przedstawia obecnie katastrofalny wprost obraz. Lud orawski patrzy ze zgrozą w niepewną przyszłość. Rekwizycye środków żywności i bydła podczas wojny ze strony rządu węgierskiego czynione, brak paszy dla bydła spowodowany brakiem sztucznych nawozów, brak sił roboczych i macosze obchodzenie się miarodajnych czynników przy rozdawaniu i tak szczupłych ilości środków żywności, nareszcie zeszłoroczny nieurodzaj ziemniaków, jęczmienia i owsa przyczyniły się do stworzenia obecnej nędzy. Utrudniona komunikacya kolejowa na linii koszycko-bogumińskiej, spowodowana brakiem węgla, surowy zakaz sprowadzania żywności z innych części żup trenczyńskiej, luptowskiej i nitrzańskiej, gdzie jest nadmiar żywności, nareszcie zabieranie ludności zakupionej z wielkim trudem mąki i zboża przez żołnierzy czeskich na stacyach kolejowych wytwarza sytuacyę wprost nie do zniesienia. Do tego wszystkiego dołączają się wstrętne wprost i ścisłe rewizye po domach na wsiach orawskich za książkami i gazetami i nakładanie dotkliwych kar na ludność wiejską; rząd czeski bowiem spodziewa się w ten bezczelny sposób wyrugować przywiązanie do języka polskiego, dając ludowi orawskiemu w zamian za to swobodę używania języka słowackiego; w rzeczywistości rząd czeski pragnie żupy orawską, spiską i trenczyńską w krótkim okresie czasu zczechizować.

Terroryzowanie ludu polskiego na kresach południowych przez rząd czeski, nietylko że nie wyda przez niego spodziewanego plonu, lecz przeciwnie umocni w ludności polskiej miłość do języka ojczystego; sponiewierana i wygłodzona bowiem ludność kresowa spogląda z nadzieją w stronę wyzwalającego się państwa polskiego, spodziewając się od niego szybkiego wyzwolenia. Zwracamy baczną uwagę miarodajnych czynników na opłakane wprost stosunki w północnej Orawie. Rychła pomoc ekonomiczna przez dostarczenie środków żywności dla powiatu nowotarskiego, celem równomiernego podziału pomiędzy ludność orawską, jak również dostarczenie jej ziemiaków, jęczmienia, żyta jarego i owsa dla zasiewów wiosennych jest piekącą potrzebą.

Równocześnie potrzebuje ludność rolnicza żupy orawskiej szybkiego dostarczenia nawozów sztucznych, przedewszystkiem tomasyny, jeżeli się chce ludność tę uratować przed dalszemi następstwami upadku rolnictwa.

J. S.

Lud jednak zrobił swoje!

Obecne czasy przedwyborcze, pomimo iż trwały zaledwie parę tygodni, były dla ludu włościańskiego, szczególnie w Galicyi, czasami ciężkiej próby i walki.

W szranki bojowe o sprawiedliwe prawa dla chłopa polskiego, stanęła kobieta polska. Niektórzy pesymiści z nieufnością spoglądali na te niedoświadczone zastępy, zadając sobie w duchu pytanie, co one też zrobią, gdzie pójdą — lub z góry osądzając, że wszystko zepsują i sprawę chłopską pogrzebią na długie czasy, tem bardziej, że nagonka konserwatywno-klerykalna rozpętała się do tego stopnia, iż używano mniej godziwych a nawet niegodziwych środków, używano fałszerstwa i cygaństwa, ażeby wprowadzić zamęt w te zmordowane tyloletnią wojną masy chłopskie, aby gdyby już nie udało się chłopa, to przynajmniej kobietę wprządz do swego niewolniczego rydwanu.

I zaczęła się nagonka! Konserwatyści całkiem, wszechpolacy mniej przycupli, natomiast kler „rozpoczął pracę".

List pasterski ks. biskupa Wałęgi w dyecezyi tarnowskiej był przygrywką, a za nim posypały się

setki tysięcy różnych jawnych i tajnych pism i odezw, w których chłopów ludowców odsądzano od czci i wiary (jak zwykle bywało przy wyborach) zaklinając kobiety, aby przynajmniej one nie poszły śladem tych „odszczepieńców“ mężów, synów i braci swoich. Zatrzęsły się ambony od siarczystych kazań politycznych, różnych zaklinań i przysiąg.

Byłbym zamilczał to wszystko, kładąc to na karb walki wyborczej, lecz że i po wyborach zaczęła się na nowo nagonka i prześladowania tych, którzy mieli własne zdanie i głosowali tak, jak im sumienie nakazywało i chłopski rozum dyktował, przeto przytoczę parę faktów, które w niepochlebnem świetle przedstawią agitacyę księży.

W parafii P., do której zajechałem na zgromadzenie, ksiądz proboszcz tamtejszy, wyszedłszy na kazalnicę, zapomniał o przeczytaniu Ewangelii św., lecz wziął się zaraz do polityki wyborczej. Gromiąc socyalistów i ludowców, powiedział między innemi: „pamiętajcie, jeżeli nie będziecie głosować na naszą (t. j. księżą listę), to przegramy, i ten tutaj kościół, do którego chodzicie i który kochacie, to zamkną, otoczą wojskiem i obsadzą karabinami maszynowymi. A was, gdybyście chcieli wejść do kościoła, to będą strzelać. Bylibyście więc męczennikami za wiarę św., ale tego nie potrzeba — gdy będziecie głosować dobrze, to to nie nastąpi“.

To miała być kara za głosowanie na chłopską listę.

A teraz zasługa, jaka miała spotkać tych, którzy będą głosowali na ich listę:

„Kto będzie głosował na naszą listę, będzie miał więcej zasług, dostąpi więcej łask, niż gdyby z tego kościoła szedł na kolanach do Matki Boskiej cudownej w Tuchowie“. (15 klm po górach).

Wizytacya noworoczna, czyli kolęda, dawała najlepszą sposobność poza wszystkiemi odezwami, konfesyonałami, ambonami i t. d. Śpiewano kolędy polityczne i rozdawano obrazki z numerami, a nawet w jednej wiosce dostał się przez pomyłkę taki obrazek dziecku, które niezadowolone z niego, poleciało z krzykiem do matki, wołając: „mamo, to nieładny obrazek“ (była do 2).

Przeorali, jak to mówią wszerz i wzdłuż i pewni byli siebie; nie przypuszczali, by ten ludek, tak do niedawna potulny, tak naraz zharniał, by ten ludek tak wierzący, nie uwierzył w ich „wyborcze nauki“. A jednak zawiedli się sromotnie.

„Wybory obecne, to zwycięztwo prawdy i sprawiedliwości, a klęska sromotna fałszu i obłudy!“

Cześć Ci w pierwszym rzędzie kobieto polska, Ty niedoświadczona, która pierwszy raz stawałaś w wir walki politycznej i pomimo tylu różnych pokus i bałamuceń, potrafiłaś się zoryentować i nie dałaś się zwieść z drogi prawej, na drogę fałszu i obłudy.

Cześć Wam, Wy wszyscy starzy szermierze, zahartowani w boju, którzy pomimo, że przeszliście dawniej różnorakie prześladowania i dzisiaj nie ulękliście się ich, lecz stanęliście śmiele i otwarcie do boju.

Cześć Wam, zacna młodzieży, która idąc śladami swych ojców, dopomogłaś w wielkiej mierze w budowie lepszej przyszłości dla siebie. Niech wybory obecne będą nam zachętą do dalszej pracy a naszym „opiekunom różnym“ nauką na przyszłość, że pomimo wszystko, co wyrabiali, „lud jednak zrobił swoje“.

J. Padło z Kielanowic.

Obrady Sejmu.

Przez ubiegły poniedziałek, wtorek i środę toczyły się obrady przewodniczących stronnictw w sprawie stanowiska Sejmu wobec złożenia przez naczelnika Piłsudskiego zwierzchniej władzy w ręce Sejmu. Po naradach komisya zgodziła się na wniosek, przedłożony przez posła Bardla, który ustalono w następującem brzmieniu: „Sejm przyjmuje do wiadomości złożenie władzy przez komendanta Piłsudskiego w ręce Sejmu i wyraża mu podziękowanie za sprawowanie urzędu. **Sejm**, aż do czasu uchwalenia pierwszych zasadniczych przepisów konstytucyi, **powierza dalsze sprawowanie urzędu naczelnika państwa Józefowi Piłsudskiemu** na następujących zasadach: 1) Władzą zwierzchniczą i ustawodawczą jest Sejm ustawodawczy; **ustawy, uchwalone przez Sejm, ogłasza marszałek Sejmu,** a kontrasygnuje prezydent ministrów i odnośny minister fachowy. 2) Naczelnik państwa jest przedstawicielem państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu. 3) Powołuje on rząd na podstawie porozumienia z Sejmem. 4) Tak naczelnik państwa, jak i rząd, są odpowiedzialni przed Sejmem. 5) Akta państwowe naczelnika państwa wymagają podpisu odnośnego ministra“.

Trzecie posiedzenie Sejmu.

We czwartek dnia 20 lutego odbyło się po południu posiedzenie Sejmu, które na długo pozostanie w pamięci. Na wstępie marszałek wezwał Izbę, by uczciła pamięć żołnierzy-Polaków, poległych w walce o niepodległość Ojczyzny i żołnierzy polskich, walczących obecnie na czterech frontach. Następnie **Izba uchwaliła nagły wniosek Witosa, Bryla, Dąbskiego, Kędziora, Rączkowskiego i tow. imieniem Klubu posłów ludowych Piastowców w sprawie odbudowy kraju.** Wniosek ten drukujemy na osobnem miejscu.

Władza zwierzchnia w państwie.

Po przemówieniu marszałka, który zawiadomił, że wręczono mu laskę marszałkowską, którą dzierżyli marszałkowie Sejmu polskiego w roku 1830 i po złożeniu podzięki ofiarodawcy, p. Grabowskiemu, zjawili się około trybuny marszałka czterej adjutanci, a za nimi komendant Piłsudski, powitany przez członków rządu i posłów powstaniem i oklaskami. **Piłsudski** donośnym, stanowczym głosem odczytał deklaracyę, w której oświadczywszy, że dopiął zasadniczego celu swoich rządów, mianowicie zwołania Sejmu, uznając, iż po ukonstytuowaniu się Sejmu rola jego jest skończona, **złożył swoją władzę i urząd naczelnika państwa w ręce marszałka Sejmu.**

Skłoniwszy się posłom i w stronę marszałka, któremu wręczył akt zrzeczenia się władzy — komendant Piłsudski opuścił salę.

Wówczas marszałek odczytał wniosek posła Bardla, uchwalony na konferencyi przywódców stronnictw, w

sprawie oddania władzy na nowo Piłsudskiemu. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie wśród oklasków, poczem sekretarz Sejmu udał się do przyległych pokoi, aby poprosić Piłsudskiego o przybycie do Sejmu. Komendant Piłsudski, poprzedzony przez adjutantów wszedł, powitany przez marszałka podaniem ręki. Marszałek zawiadomił go, iż **Sejm uchwalił mu powierzyć znowu urząd naczelnika państwa.** Komendant **Piłsudski** mocno wzruszony, **oświadczył, że jako karny żołnierz staje posłuszn e wobec postanowienia Sejmu,** który reprezentuje całą Polskę i władzę przyjmuje. Złożywszy ukłon wojskowy, Piłsudski wyszedł ze sali, żegnany burzliwymi oklaskami.

Owacya na cześć koalicyi.

Następnie marszałek **zwrócił się do znajdujących w loży dyplomatycznej przedstawicieli państw koalicyi** i powitał przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Anglii, Włoch i Francyi. Przemówienie jego na cześć każdego z poszczególnych państw koalicyi przerywano istną burzą oklasków. Mowę swą zakończył marszałek okrzykami na cześć każdego z państw koalicyi. Posłowie powtarzali każdy okrzyk po kolei, wstając z miejsc i bijąc oklaski.

Sprawozdanie Paderewskiego.

Następnie stanął na trybunie, powitany długotrwałymi oklaskami, prezydent ministrów Paderewski. Wygłosił on długie przemówienie, poświęcone w głównej części sprawom polityki zagranicznej. Przemówienie to, bardzo szczere, z głębi serca płynące, przerywali co jakiś czas socyaliści, którzy jeszcze nie mogą się pogodzić z tem, że o losach Polski nie decydują Niemcy. Mowę Paderewskiego i poszczególne jej ustępy witała cała sala sejmowa, z wyjątkiem socyalistów, raz po razu burzliwymi oklaskami. Żałujemy serdecznie, że nie możemy przytoczyć, z powodu braku miejsca, bodaj w głównych zarysach tego przemówienia, przepięknego w treści i w formie, szczerego, owianego najczystszą miłością Ojczyzny, choć może nie tak politycznego, jakby się należało spodziewać.

Sprawozdanie ministra skarbu.

Po prezydencie ministrów zabrał głos minister skarbu Englich, i wygłosił długi referat **o stanie skarbu.** Stwierdził, że w preliminarzu budżetu na pierwsze półrocze tego roku w Królestwie samem istnieje **deficyt, wynoszący miliard marek.** Zawiadomił Sejm, że rząd nałożył podatek od zysków wojennych, wprowadził jednorazową państwową daninę od nieruchomości i majątków w kapitale. Zapowiedział **wniesienie reformy podatkowej,** zapowiedział **utworzenie monopolu wódczanego i tytoniowego.** Poruszył sprawę wprowadzenia nareszcie polskiej waluty i oświadczył, że jednostką walutarną polską będzie **„lech“.** Druk tych pieniędzy rozpoczęto już w Paryżu, a to ze względu na to, że jedynie w Paryżu znaleziono odpowiedni dobry papier na pieniądze.

Po przemówieniu ministra skarbu wybrano szereg komisyi, oraz wybrano kwestorów Izby. Między innemi z naszego klubu kwestorem został pos. Franciszek Maślanka

Czwarte posiedzenie Sejmu.

W sobotę 22 lutego odbyło się czwarte posiedzenie Sejmu. Na wstępie marszałek zawiadomił Sejm, że **prezydent ministrów i cały rząd zgłosili na ręce naczelnika państwa swoją dymisyę, której naczelnik państwa nie przyjął.** Zawiadomienie to przyjął Sejm oklaskami. Po odczytaniu interpelacyi i całego szeregu wniosków rozpoczęła się **dyskusya nad sprawozdaniem prezydenta ministrów,** a mianowicie **deklaracye stronnictw.** Pierwszy zabrał głos imieniem Związku narodowo ludowego pos. Stanisław Grabski. Odczytał on dłuższą deklaracyę Związku, zakończoną wyrażeniem prezydentowi ministrów pełnego zaufania. Jako drugi zabrał głos imieniem Thugutowców pos. Stolarski. Wyłuszczył on program stronnictwa i zadania jego w Sejmie. Po nim zabrał głos imieniem klubu posłów ludowych Piastowców poseł Witos, którego przemówienie podajemy w streszczeniu poniżej:

Mowa posła Witosa.

Poseł Witos oświadcza na wstępie, że jego stronnictwo będzie wprawdzie głosowało za votum zaufania do obecnego rządu, co jednak nie wyklucza rzeczowej krytyki postępowania tego rządu. Przedewszystkiem tedy u rządu nie widać potrzebnej inicyatywy, czego dowodem jest choćby fakt, że nie przygotowano wcale materyału dla Izby do rozpoczęcia pracy sejmowej, co bynajmniej nie da się wytłomaczyć tylko krótkością czasu i anormalnymi stosunkami. Pomijając zupełnie politykę zagraniczną, zajmuje się potem mowca głównie stosunkami wewnętrznymi państwa.

Przejęcie rządów od państw zaborczych nie dokonało się, zdaniem mowcy, tak, żeby rząd mógł zyskać przychylne stanowisko ludności. Z wyjątkiem niewielu jednostek,

administracya zmieniła tylko barwę,

nie zmieniła jednak sposobu postępowania. Trudno wprawdzie żądać, żeby w paru tygodniach wychowali się odrazu urzędnicy odpowiedni, i żeby odrazu stali się polskimi obywatelami ci, którzy tak długi czas byli deprawowani przez zaborcze rządy, lecz z drugiej strony naród ma prawo domagać się, żeby ci urzędnicy przynajmniej uznali, że stosunki się zmieniły i że służą dziś komu innemu: Polsce i ludowi polskiemu! Wielu ludzi dziś z rozczarowaniem przychodzi do przekonania: „A jednak nic się nie zmieniło, zmieniły się tylko orzełki z dwugłowych na jednogłowe“ (głos: bez korony!) bez korony i z koroną. Ci, co mieli duszę austryacką albo duszę innego zaboru, co nie tak dawno polowali na ordery, tytuły i pensye, teraz udają wprawdzie Polaków niezwykle gorliwych, a jednak jeszcze niewiele tygodni temu, kiedy nie było wiadome, czy Polska, jako Polska powstanie, zabraniali swoim podwładnym mówić po polsku! Jeżeli od tych ludzi ma zależeć regulowanie naszego życia i przyszłości, to musimy tę całą przyszłość postawić pod znakiem zapytania. (Głosy: oczyścić!) Jeżeli ma się czyścić, to trzeba na to dużej miotły i **czyścić trzeba należycie.** (Głosy: Zacząć od góry i od dołu! Zacząć od starostów!) Ja jestem za tem, żeby zacząć od tych wszystkich kategoryi razem. Ale dotychczas nie zastosowano jeszcze nawet przetaka, koniecznego, żeby na odpowiedzialnych posterunkach nie siedzieli ludzie, niegodni zaufania społeczeństwa.

Mowca zajmuje się potem

odbudową kraju.

Wszystko, co się w tym kierunku robiło za rządów austryackich, było jednym długim skandalem. Jeżeli dawniej mniej nas bolało wyrzucanie pieniędzy, nie będących do pewnego stopnia naszą własnością, to dziś, gdy państwo nie jest zasobne, **marnotrawstwo takie jest oburzające**. Ludność naszego państwa, zniszczona wojną, w wielu okolicach mieszka jeszcze w norach, wykopanych w ziemi, a w najlepszym razie w stajence razem z inwentarzem, jaki został. Wynikiem tego są **choroby nagminne**. Za czasów austryackich robiło się źle, ale robiło się przynajmniej coś około odbudowy; dziś sprawa nie rusza się z miejsca, a pismo ministra robót publicznych, które mamy przed sobą, przekonywa nas, że na państwo nie możemy wiele liczyć, gdyż ministerstwo obiecuje jedynie tylko pożyczki długo- i krótkoterminowe. Stanowisko stronnictwa mowcy jest takie, że

odbudowa musi być przeprowadzona na koszt państwa

a nie zrujnowanej ludności.

Przeszkody w odbudowie stawiali za rządów austryackich inżynierowie, którzy myśleli za dużo o planie wsi polskiej ładnej, a nie o tem, że odbudowa ma iść szybko. Teraz **stawiają wielkie przeszkody właściciele lasów**, dyktujący paskarskie ceny za materyał drzewny. Ustawodawstwo państwowe powinno usunąć te grabieże.

O usunięcie wrogów ze służby.

Znaczna część **posterunków dawnej żandarmeryi**, a dzisiejszej straży ziemskiej, **jest obsadzona przez Rusinów** szowinistów, którzy mszczą się na ludności w sposób bezprzykładny. Wyższymi komendantami są nieraz Austryacy, którzy się dopiero co przeobrazili na Polaków, a z takiem samem lekkiem sercem poszliby jutro na służbę innego państwa. Mowca zwraca się do ministra spraw wewnętrznych, aby w czasach, gdy się prowadzi wojnę, nie dopuszczał do urzędów ludzi, dla państwa szkodliwych. **Wiele wybitnych stanowisk** i znacznych majątków zajmują u nas Czesi, i w chwili, gdy dokonał się ów zdradziecki napad na Śląsk, wielu panów starostów, komisarzy i innych urzędników, nie wiedziało, czy tych Czechów w Polsce aresztować, czy internować, czy — owszem — otoczyć opieką jeszcze lepszą. A tymczasem Czesi, jak dawniej, robią u nas majątki i kpią w żywe oczy z nieudolności Polaków. Ze względów zwykłej ostrożności powinno się tych ludzi usunąć, ponieważ są to zwykle szpiedzy, którzy przygotowują materyały szkodliwe dla naszego narodu, a pożyteczne dla nich. **Nasi wielcy panowie trzymają u siebie tych cudzoziemców** jako nadleśnych, rządców i t. d., jakby nie było na te miejsca Polaków. Są to wszystko rzeczy, dowodzące, że się administracya rozlazła. Każdy ma swego benjaminka, a są właśnie tacy, u których benjaminkami są Czesi.

Widzimy cudzoziemców nawet w dziedzinie wojskowości,

tam gdzie tajność jest przecież rzeczą konieczną. (Głosy: Intendantura). I tam właśnie, gdzie się manipuluje pieniądzmi, tam rozsiedli się obcy, jakby nie było Polaków, mających fachowe wykształcenie; jeżeli zaś niema takich Polaków fachowców, to niech brak fachowości wynagrodzi patryotyzm i miłość ojczyzny.

Mowca nie chce występować zasadniczo wrogo przeciw narodom, które z nami żyć zechcą, ale musi zapytać, co władze wojskowe robiły dotąd

z obywatelami państwa, którzy się od obowiązków wojskowych uchylali.

Z gazety cytuje wiadomość, że w intendanturze krakowskiej znajduje się 1 Czech, 1 Niemiec — procent stosunkowo nie duży — ale dalej 18 żydów i 10 Polaków! Dowiadujemy się też z gazety, że w Galicyi w niektórych miejscowościach wybuchały rozruchy przeciw żydom, uchylającym się od obowiązku wojskowego i ogłaszającym się za neutralnych. (Śmiech, głosy: Kanarki!) Są i inne ptaki oprócz kanarków. Obywatele, chcąc mieszkać w naszem państwie, muszą przecież także płacić mu podatek z krwi i rząd powinien im to przypomnieć. Rząd, który wytęża energię swoich żandarmów ku temu, żeby czepiali się chłopa za każde spodnie, za każde buty, za każdą płachtę, niech ma tyle odwagi, by i tamtym ludziom przypomnieć ich obowiązki!

Mowca zwraca dalej uwagę na

fakty brutalności w wojsku

które doprowadzają do tego, że **ludność ucieka z armii, zamiast się do niej garnąć**. Ludzi, którzy w ten sposób wprowadzają w armię rozprzężenie, należy odesłać tam, gdzie się nadają. (Głosy: Do lamusa). Zdaje się, że tych lamusów potrzeba będzie kilka. Oto, co się dzieje: Idą ludzie, aby się zgłosić do wojska na wyznaczony termin; tymczasem powiada się im, że są niepotrzebni; wracają do domu, a nazajutrz przychodzi żandarm rusin i skutych prowadzi do aresztu! Były nieporządki w armii austryackiej, ale dziś i do armii polskiej da się zastosować z całą słusznością przysłowie o „gospodarce polskiej". I tak n. p. zdemobilizowano wszystkie roczniki do 20 roku życia, a potem drogą poboru powołano roczniki cztery, reszty się nie powołuje. Mimo to ni stąd ni zowąd przychodzi się do najporządniejszych ludzi, pakuje się ich do aresztu za „dezercyę", trzyma się ich tam nieraz po parę tygodni, a panowie oficerowie używają sobie na nich; padają wyrazy takie jak „chamie", „psie", „durniu"; (Okrzyki: Hańba, prosimy o nazwiska); t. zw. „bicie w mordę", co to niektórym ogromnie się podoba, znowu stało się modne. Musimy się bronić przeciw temu usilnie, żeby tych średniowiecznych zwyczajów nie przywracano. Uważam, że jesteśmy narodem cywilizowanym, więc nie trzeba nam pouczania zapomocą bicia „po mordzie".

W ciężkiem położeniu jest.

kolejnictwo.

Na wielu stacyach nie wprowadzono dotąd nawet biletów; urzędnicy wypisują sami bilety bez kontroli, bo nawet nie kalkują na dowód, że bilet został wydany. Wysokość cen jazdy koleją, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, jest tak wielka, że jeżdżą tylko ci, którzy muszą, choćby to miało ich zrujnować. Nieraz jest przepełnienie, a nieraz znów idą wagony zupełnie próżne. Te stosunki są anormalne.

Gdy mówimy o poczcie, to mówimy o czemś, co określić trudno (wesołość).

Poczta zaczyna się i kończy na skrzynce pocztowej

i urzędniku, który siedzi w biurze, ale gdyby kto chciał nadać list lub telegram, to może to uczynić tylko ten, komu na załatwieniu sprawy nie zależy. Dostaje się listy, wysłane przez polską pocztę — rzecz ładna i przyjemna, tylko, że

łostaje się jo z miejscowości oddalonej o kilka mil, za parę tygodni. Jeżeli wysyła się telegram, to idzie on taką drogą, że ludzie często pomagają sobie sami piechotą, bo wiedzą, że to jest droga i pewniejsza i szybsza. (Wesołość). Te anormalne stosunki powinny ustać. (Głosy: winien Arciszewski). Nie chcę odbywać sądu nad nikim, idzie mi o rzecz, a winowajcy niech to sami do siebie zastosują. Dotąd też nie zdobyto się na wprowadzenie marek. (Głosy: są już marki). Idzie nie o to, by były, tylko żeby z nich był użytek. Poczta i telegraf powinny się same opłacać, tymczasem wiemy, że u nas wysyłają się listy opłacone, lecz bez marek i tylko od sumienności urzędnika zależy, czy pieniądze za list da państwu, czy sobie weźmie.

Inne bolączki.

Mowca krytykuje następnie aparat aprowizacyjny, podnosząc, że jeszcze dziś, wskutek braku kontroli i środków zapobiegawczych, artykuły codziennej potrzeby dostaje się nie z urzędu aprowizacyjnego, lecz od paskarzy. W Galicyi wskutek braku węgla musiano zamknąć wiele szkół ludowych.

Swiadczenia wojenne, za które miały zapłacić państwa zaborcze, dotąd nie są zapłacone. Że sprawa ta stoi odłogiem, temu winni urzędnicy polscy z duszą austryacką, którzy do dziś dnia nie przeprowadzili odnośnych dochodzeń, i na skarb państwa przerzucili miliony. Powinno się już raz rozpocząć robotę w kierunku stwierdzenia wysokości świadczeń i dokonania spisu szkód wojennych. Zdaniem mowcy cyfry, podane w tych materyach przez urzędy austryackie, w których niestety, siedzieli Polacy, są minimalne i krzywdzą ludność. Powinno się przekonać tych panów, że już minęły te czasy, kiedy wolno było krzywdzić własny naród.

Gdyby się miało dotychczasową pracę ministerstw oceniać według ilości zapisanego papieru, to musiałoby się powiedzieć, że jest minimalną. Ale możnaby z tego być nawet zadowolonym, gdyby ci ludzie rzeczywiście trzymali się zasady: mało słów, wiele czynów. Toby było stanowisko bardzo przyzwoite. Na czyny czekamy; niestety tego, co dotąd było, nie możemy nazwać ani potokiem słów, ani mnogością czynów. Uwzględniamy trudne warunki, ale żądamy też od rządu rzeczywistej inicyatywy.

Następnie poseł Witos odczytał deklaracyę klubu posłów Piastowców, którą podajemy na osobnem miejscu.

Przemówienie posła Witosa przerywano co chwila brawami i okrzykami.

Następnie zabrał głos imieniem Związku posłów socyalistycznych prezes Daszyński, który ze zwykłą swadą przedstawił w bardzo gorących barwach walkę o niepodległość Polski, prowadzoną przez socyalistów. Następnie zaczął ostro krytykować zwolenników państw centralnych, potem zaczął podnosić rząd Moraczewskiego, a nawet zamach lubelski. Ponieważ pos. Daszyński poruszał sprawy najdrażliwsze, w których sam odgrywał wcale nieostatnią rolę, mowę jego przerywano ze strony narodowo demokratycznej nieustannymi okrzykami.

Piąte posiedzenie.

Następne posiedzenie odbyło się w poniedziałek 24 lutego o godz. w pół do 4-tej po poł. Toczyła się dalsza dyskusya nad oświadczeniem prezydenta ministrów. Imieniem Polskiego Zjednoczenia ludowego, czyli tak zwanych „bliźniaków" przemawiał niefortunny kandydat na marszałka, p. Ostachowski. Barwne jego krakowskie ubranie więcej ściągało uwagę słuchaczy, niż treść jego wodnistego przemówienia. Po nim zabrał głos p. Fichna imieniem Związku narodowo-robotniczego, który w dłuższem przemówieniu w dosadnych słowach przedstawił program swego stronnictwa; dalej imieniem świeżo powstałego „Klubu konstytucyjnego" (w skład jego wchodzą dawni posłowie demokratyczni i konserwatywni z Galicyi, którzy na gruncie warszawskim nareszcie się przyznali, że są wspólnie konserwatystami) przemawiał prezydent miasta Krakowa, pos. Federowicz.

Wreszcie zabrał głos pos. Stapiński, imieniem swojej grupki, jako że Thugutowcy go do siebie nie przyjęli. Ten pierwszy występ w Sejmie polskim nie poszczęścił się p. Stapińskiemu. Usiłował on krytykować różne sprawy, ale czego się tylko tknął, poruszył zawsze materyę, w której sam popełnił — świństwo. Mówił n. p. o emigrantach do Ameryki, a w tej chwili przypomniano mu ze sali, że to on właśnie na spółkę z Canadian Pacific wywoził chłopów do Parany. Wspomniał o nadużyciach parcelacyjnych, a w tej chwili na sali ozwały się krzyki: Co było z bankiem parcelacyjnym? Mówił o nędzy chłopa i pozbawieniu go praw, a na sali huknęło: A kto brał pieniądze od rządu austryackiego za sprzedanie praw chłopskich? I tak było przez cały czas mowy, która na szczęście trwała bardzo krótko. Okazało się, że w pierwszym Sejmie Rzeczypospolitej polskiej, p. Stapiński, nie mając oparcia o żydów ani konserwatystów, jak to było w Wiedniu musi zejść na plan bardzo daleki, bo chłopi się od jego polityki odżegnują.

Wreszcie nastąpiły oficyalne deklaracye żydów. Jest ich w Sejmie dziewięciu, ale dzielą się na trzy czy cztery stronnictwa. Pierwszy przemawiał rabin Perlmutter, siwobrody starzec, ogłaszając lojalność żydów wobec najjaśniejszej Rzeczypospolitej i wzywając błogosławieństwa Bożego dla prac Sejmu. Przemówienia następujących mówców żydowskich, zwłaszcza osławionego litwaka Priłuckiego, spotkały się z niesłychaną wrzawą na sali. Ale bo też ci przedstawiciele żydów prowokowali wprost Sejm, domagając się dla żydów zupełnej autonomii, równouprawnienia języka żydowskiego z polskim i t. p. rzeczy. Były chwile, kiedy zanosiło się, że p. Priłuckiego posłowie wyrzucą z trybuny. Z naszych posłów posłowie Bryl, Rajski, Dyło i inni rzucili kilkakrotnie pod adresem Priłuckiego szereg cierpkich okrzyków.

Po tej burzy, wywołanej nietaktem żydowskich szowinistów, chcących stworzyć państwo żydowskie w państwie polskiem, marszałek odczytał depeszę od rządu francuskiego, zawiadamiającą, że Francya uznaje Polskę za państwo niepodległe i zwierzchnicze, a rząd oparty o wolę Sejmu za legalny. Telegram ten powitano burzą oklasków i okrzykami: Niech żyje Francya!

W związku z odczytaniem tej depeszy poddał marszałek pod głosowanie nagły wniosek posłów: Witosa, Rączkowskiego, Bryła i tow. imieniem Klubu Piastowców wniesiony, następującej treści: „Sejm ustawodawczy polski przesyła prezydentowi ministrów we Francyi, p. Clemenceau, wybitnemu przedstawicielowi idei wolności narodów, wyrazy najgłębszego współczucia z powodu niecnego zamachu, jaki nań wykonano i łączy się z całym narodem francuskim w uczuciu radości z powodu jego szczęśliwego ocalenia. Sejm

prosi marszałka, by o tem zawiadomił p. Clemenceau i rząd francuski". Nagłość wniosku przyjęto i wniosek uchwalono jednomyślnie z wyjątkiem socyalistów, którzy nie wstali. Wówczas pos. Bryl zawołał pod adresem socyalistów: Oni wolą telegrafować do Wilhelma! Na sali rozległy się burzliwe oklaski.

Następnie uchwalono nagły wniosek posłów: Witosa, Bojki, Rączkowskiego, Bryla i tow. imieniem Klubu Piastowców w sprawie naprawy stosunków, panujących w armii, wniosek. który podajemy osobno.

Następne posiedzenie odbyło się we wtorek.

O reklamacye żołnierzy.

W poniedziałek dnia 24 lutego udała się deputacya naszych posłów, złożona z pp.: Witosa, Bardla, Krężla, Jachowicza i Rączkowskiego do kierownika ministerstwa dla spraw wojskowych w sprawie reklamacyi żywicieli rodzin. Delegaci zażądali, aby **reklamacye udzielane były nie tylko właścicielom 10-cio morgowego gospodarstwa, ale by od służby wojskowej zwalniani byli żywiciele rodzin bez względu na ilość morgów ziemi, jaką posiadają.** Kierownik ministerstwa oświadczył, że wyda odpowiednie zarządzenie.

Zwracamy tedy uwagę, że starostwa mają prawo udzielać wnoszącym podania o reklamacye pozwolenia na czekanie na rozstrzygnięcie reklamacyi i że władze wojskowe w myśl zarządzeń, wydanych przez ministerstwo, są obowiązane uwzględniać reklamacye tych żołnierzy, którzy są żywicielami rodzin, a to bez względu na ilość posiadanej przez nich ziemi.

W sprawie odbudowy kraju.

Komisya odbudowy kraju w Sejmie ukonstytuowała się, wybierając prezesem posła Andrzeja Kędziora, zastępcą prezesa ks. Starkiewicza, a sekretarzem posła Cieślę i odbyła kilka posiedzeń. Tematem obrad był **nagły wniosek Klubu P. S. L. „Piast"**, uchwalony przez Sejm i przekazany komisyi odbudowy kraju **w sprawie dostarczenia drzewa budulcowego dla celów odbudowy** zniszczonych przez wojnę gospodarstw z lasów państwowych i prywatnych na rachunek Skarbu Państwa.

Klub ludowców żądał, **aby odbudowa zniszczonego wojną kraju odbyła się na koszt państwa.** Tym czasem reprezentant rządu, minister robót publicznych z ramienia p. Stapińskiego, oświadczył, że rząd nie jest w stanie przeprowadzić odbudowy na swój koszt, że może dać tylko pomoc techniczną i jakieś subwencye, ale tylko dla najuboższych. I cóż na to p. Stapiński? W kraju ryczy co innego, a gdy przychodzi do roboty, to jego minister nie chce dać na odbudowę nawet tego, co dawała marna Austrya! To też spotkał się p. minister z odpowiednią odprawą ze strony inż. Bryla, który zażądał, aby państwo przeprowadziło odbudowę kraju na swój koszt i aby rząd natychmiast otworzył lasy prywatne i państwowe, aby zajął wszystkie tartaki i aby ludność mogła ze wszystkich lasów otrzymywać drzewo budulcowe i opałowe po cenach maksymalnych. Komisya odbudowy poleciła posłowi Brylowi wypracowanie w tym celu specyalnej ustawy w myśl wniosku nagłego Klubu Piastowców.

Ustawa ta zostanie w najbliższych dniach przez Sejm uchwaloną.

Z prac naszego klubu.

Klub posłów P. S. L. Piastowców rozwinął w Sejmie niezwykle żywą działalność. Po gruntownem omówieniu **sprawy reformy rolnej** wniósł do Sejmu wniosek nagły, który został przez Sejm w pierwszem czytaniu uchwalony, w sprawie reformy rolnej. Wniosek ten stanowi już przedmiot obrad komisyi rolnej, której przewodniczącym został wybrany poseł Witos. Zasady tej reformy wyłuszczone są we wniosku, który podajemy we wstępnym artykule.

Drugi wniosek nagły, jaki Klub nasz postawił w Sejmie, to był **wniosek, dotyczący sprawy odbudowy kraju.** Nagłość uznano i wniosek uchwalono, a komisya dla odbudowy, której prezesem wybrany został poseł Kędzior, prowadziła energiczne obrady, tak, że na **jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu przedłoży już projekt ustawy w myśl zasad, zawartych we wniosku**, który drukujemy na innem miejscu.

Trzeci wniosek nagły dotyczył **sprawy niemożliwych stosunków, panujących w armii**, złego traktowania żołnierzy przez niektórych oficerów i braku najpotrzebniejszych przedmiotów w koszarach. Wniosek ten, również przez Sejm uchwalony, drukujemy na innem miejscu.

Najwięcej uwagi w pierwszych dniach po otwarciu Sejmu skupiła na siebie **komisya konstytucyjna**, obradująca nad wniesionymi do Sejmu wnioskami o uzupełnienie Sejmu ustawodawczego reprezentantami Śląska cieszyńskiego i zaboru niemieckiego oraz kresów wschodnich. Komisya postanowiła załatwić najpierw sprawę Śląska cieszyńskiego, gdzie wybory były rozpisane, gdzie zgłoszono na 6 mandatów z okręgu 35 jedną listę zjednoczonych wszystkich stronnictw polskich z 6 polskimi kandydatami. Po długiej dyskusyi na wniosek członka klubu P. S. L. „Piastowców" posła dra Kiernika **komisya jednomyślnie uchwaliła powołać do Sejmu jako posłów owych 6 kandydatów**, zgłoszonych na wspólną listę kandydatów ze względu, że tylko inwazya czeska uniemożliwiła przeprowadzenie wyborów, które nawet w pewnej części gmin się odbyły.

Co do 7 mandatu, przewidzianego w tym okręgu — jak również co do mandatu 8, któryby reprezentował zachodnie części Śląska — komisya na razie nie powzięła uchwały, gdyż pierwszy z tych mandatów miałby przypaść Niemcom, zamieszkałym w miastach Cieszyn Bielsko, na drugi zaś nie były rozpisane wybory.

Wobec tej uchwały komisyi w najbliższych dniach **Sejm powoła 6 posłów śląskich do swego grona.**

Obecnie rozpoczęła komisya obrady **nad sprawą powołania do Sejmu reprezentantów zaboru pruskiego**, a choć sprawa ta nastręcza wiele trudności prawnych i zasadniczych — można mieć nadzieję, że niezadługo i przedstawiciele trzeciej dzielnicy zasiądą w konstytuancie polskiej.

Deklaracya naszego stronnictwa, złożona przez posła Witosa, wywołała w całym Sejmie wielkie wra-

łenie, tak samo jak poprzedzająca ją mowa posła Witosa. Klub nasz, mimo, że liczebnie nie jest najsilniejszy, zdołał już sobie zyskać mir i uznanie nie tylko w Sejmie, ale i w Warszawie i w całem Królestwie i w Poznańskiem swoją ruchliwością, politycznem wyrobieniem i inicyatywą.

Mimo, że liczebnie nie jesteśmy silni, zdołaliśmy uzyskać przewodnictwo w trzech głównych komisyach, najważniejszych dla ludności wiejskiej, to jest w komisyi rolnej (poseł Witos), w komisyi dla odbudowy kraju (poseł Kędzior), w komisyi oświatowej (poseł Bardel).

W ubiegłym tygodniu wstąpił do naszego klubu poseł z Łowickiego, p. Wróbel. Klub nasz liczy tedy 42 członków.

Zniesienie Komisyi rządzącej.

Klub posłów P. S. L. Piastowców stanął na stanowisku, po gruntownem rozważeniu stosunków, panujących w Galicyi, że najważniejszem zadaniem polityków z tej dzielnicy Polski, powinno być zrobienie wszystkiego co możliwe, by kraj nasz jak najszybciej i jak najściślej zespolić z innemi dzielnicami Polski, aby nareszcie znikła dwoistość czy troistość władz polskich. Kierując się tem dążeniem, klub posłów naszych uchwalił dążyć do zniesienia Komisyi Rządzącej. Na zgromadzeniu posłów galicyjskich, odbytem w ubiegłą sobotę, skrystalizowała się opinia wszystkich stronnictw w tym kierunku. Postanowiono tedy w zasadzie **rozwiązać Komisyę rządzącą, a ustanowić w Galicyi generalnego delegata rządu warszawskiego**, który obejmie władzę z prawami temisamemi, jakie miał dawniej namiestnik w Galicyi. Głównem jego zadaniem będzie likwidowanie poszczególnych działów administracyi krajowej i **stopniowe wcielanie tych działów do rządu centralnego w Warszawie**. Delegat generalny będzie miał jednak dodane **ciało doradcze, złożone z 12 przedstawicieli stronnictw**. Będzie to więc organ doradczy i kontrolny.

Jak się dowiadujemy, delegatem generalnym mianowany będzie dotychczasowy poseł rządu polskiego w Wiedniu, b. minister Gałecki.

Przeprowadźmy organizacyę!

„Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły“, powiada przysłowie i przysłowie to powinno być przestrogą dla nas chłopów i dla naszego Stronnictwa

My podobnie mamy ogromną masę przyjaciół, a szczególnie w czasie wyborów. Dopóki jednak będziemy liczyć na różnych przyjaciół, nie mając silnego oparcia we własnem Stronnictwie, dopóty będzie na zagrażać niebezpieczeństwo, jakie spotkało zająca wśród jego przyjaciół.

Ażebyśmy mogli mieć takie oparcie w naszem Stronnictwie, musimy Stronnictwo uczynić silnem, potężnem! Uczynienie zaś Stronnictwa silnem, jest nie tylko w naszej mocy, ale jest naszym świętym obowiązkiem! — Stronnictwo nasze ma świetny program, śliczne hasła, a ludzi uczciwych i politycznie wyrobionych — brakuje mu jednak organizacyi. Co zaś może organizacya zdziałać, mamy przykład na stronnictwie socyalistycznem, które reprezentując zaledwie około 12 procent klasy pracującej, zdobyło dzisiaj tak silny wpływ, a nawet uzurpuje sobie jakieś prawa na wsi i zaczyna wyciągać swą łapę na wieś polską, pomiędzy polskiego chłopa. Ponieważ jednak interes rolnika jest całkiem odrębny od interesu robotnika — jakkolwiek ten robotnik to syn chłopski, który poszedł z domu, bo mu było za ciasno na ojcowiźnie — chłop socyalistą być nie może i musi oprzeć się o stronnictwo własne którem jest „Polskie Stronnictwo Ludowe“.

Musimy zatem przeprowadzić organizacyę tego Stronnictwa w każdej gminie, następnie wybrać „Ludowe Rady powiatowe“ w każdem mieście powiatowem.

Różni menerzy, uzurpujący sobie prawa do rządzenia chłopem, przeszkadzali dotąd organizacyi chłopskiej, bo wiedzieli, iż w organizacyi jest siła i z chwilą, kiedy ten chłop dowie się, jaką siłę posiada, nie pozwoli wieść się na pasku, nie będzie więcej kozłem ofiarnym czyichś ambicyi osobistych — bo przysłowie powiada: „gdyby koń o swej sile wiedział, żadenby jeździec na nim nie usiedział“. Dopóki chłop był ciemny, jak ten koń o sile swej nie wiedział — chodził tam i sam, czepiał się różnych partyj politycznych, które umizgały się czasem do niego, ażeby tylko zyskać go dla swych fałszywych haseł, które były obliczone na korzyść wrogów chłopa. Dzisiaj chłop zaczyna coraz więcej krytycznie myśleć i w szeregach chłopskich znajduje się już dosyć ludzi uczciwych, duży procent z wykształceniem uniwersyteckiem, którzy powinni się wszelkiemi siłami starać, aby organizacya w Polskiem Stronnictwie Ludowem, jako jedynem stronnictwie chłopskiem, została natychmiast podjętą i jak najrychlej przeprowadzoną.

Chłopi, czas najwyższy, ażebyście przestali chodzić luzem, jak owce bez pasterza, i wysługiwać się jednostkom i stronnictwom, które działają na szkodę waszą! Organizujcie się r.. em, biorąc przykład z robotników i kolejarzy którzy jak jeden mąż należą do organizacyi socyalistycznej, płacą chętnie wkładki, a nawet przy obecnych wyborach do konstytuanty opodatkowali się na agitacyę dosyć wysoko, bo każdy z członków złożył na fundusz wyborczy jednodniowy swój zarobek.

Kto chce zbierać, musi najpierw posiać, taksamo i my musimy siać, musimy zestrzelić, zogniskować nasze siły w jedno silne stronnictwo, a wtedy możemy być pewni, że stronnictwo to nie zawiedzie nadziei naszych, w niem pokładanych, i będzie mogło wywalczyć wszystkie prawa, jakie się chłopu sprawiedliwie należą.

Do walki zatem o te prawa, w Imię Boże każdy stanąć powinien w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego pod sztandarem „Piasta“.

To jest obowiązkiem każdego polskiego chłopa, aby się nie rumienił ze wstydu, kiedy jego dzieci i wnuki zapytają go, co robił wtedy, kiedy inni o prawa chłopskie walczyli.

Bliższe szczegóły organizacyi pojawią się wkrótce, a może któryś z wytrawniejszych polityków ludowych zechce zabrać głos w tej sprawie.

Do pracy, bo czas nagli i nie wiadomo, czy jutro do nas należy, a zatem dziś ręka wy zakasać i pracować!

Andrzej Chrastek

Najważniejsze wypadki polityczne.

Z Niemiec. Dnia 14 lutego **przedłużono w Trewirze zawieszenie broni między Niemcami a koalicyą** na czas nieograniczony, na **warunkach**, bardzo dla butnych jeszcze Niemiec **bolesnych i upokarzających**. Na podstawie ich będą musiały Niemcy wydać flotę handlową, uzupełnić zwrot materyałów do walki podmorskiej, dać odszkodowanie za maszyny przemysłowe i [illegible] zabrane w krajach okupowanych, oraz [illegible] dobra w Alzacyi i Lotaryngii, będące pod [illegible] Niemiec, wreszcie będą musieli **zaprzestać walki przeciwko Polakom. W tym celu ustalono w Poznańskiem linię demarkacyjną, poza którą Niemcom nie wolno się posunąć.** Linia ta przyznaje Polakom mniej więcej trzy czwarte Księstwa Poznańskiego; w posiadaniu Niemców pozostają północne, zach[illegible] i południowe pasy przygraniczne [illegible], do którego roszczą sobie pretensy[illegible] nad granicą jego gromadzą **wojska**, by się [illegible] zagarnąć. Rząd niemiecki **wniósł** przeciw tym warunkom protest, ale musiał je przyjąć, bo Niemcy nie są zdolne do dalszej walki.

W całych Niemczech szaleje burza. W Berlinie aresztowano przybyłego z Rosyi Radka Sobelsohna, który, jak się okazało ze znalezionych u niego papierów, **organizował zamach bolszewicki w 28 większych miastach niemieckich na koniec marca.** Wyszło na jaw przy dochodzeniach, że warszawscy i lubelscy bolszewicy otrzymywali olbrzymie pieniądze z Rosyi na agitacyę bolszewicką w Polsce. Bolszewicy niemieccy, zwani Spartakowcami, spowodowali wybuch olbrzymich strajków w Zagłębiu nadreńskiem. Między nimi a wojskami rządowemi toczą się tam walki. **W Bawaryi wybuchła rewolucya.** Zamordowany tam został prezydent ministrów, Eisner, który przygotowywał zamach na sejm konstytucyjny bawarski, solidaryzując się z bolszewikami. Zamach ten, wykonany przez hrabiego Arco, przy pomocy aresztowanego dziś syna cesarza Wilhelma — Joachima, chybił jednak celu, gdyż bolszewicy napadli na zbierający się sejm, zastrzelili dwóch ministrów i jednego z posłów.

Sprawy polskie.

Mimo układu, jaki Czesi zawarli z Polakami w Paryżu, na podstawie którego mieli opróżnić część Śląska na wschód od Cieszyna, ani myślą o dotrzymaniu go. Chociaż zawarty został rozejm między wojskiem polskiem a czeskiem, rozejm, który swoją powagą osłoniła koalicya, to jednak **Czesi rozpoczęli na całym prawie froncie walkę patroli.** Jak słychać, wykorzystali oni rozejm ten na to, by zgromadzić na froncie swoim większe siły i rozpocząć w najbliższych dniach ofenzywę. Czesi wprawdzie starają się rozmaitemi kłamliwemi twierdzeniami wmówić w koalicyę słuszność swojej sprawy, ale powoli się demaskują. Misya koalicyjna, która bawi w Cieszynie, zbada dokładnie położenie i udzieli odpowiednich informacyj konferencyi pokojowej.

W ostatnich dniach toczyły się w Galicyi wschodniej zacięte walki z Ukraińcami. Pod naporem koalicyi **przystali jednak Ukraińcy na chwilowe** zawieszenie broni, które się rozpoczęło 25 lutego i **ma** trwać do **17 marca.** Warunki rozejmu nie są jeszcze znane. Jak słychać, **linią demarkacyjną ma być linia Bugu.** Misya koalicyjna ma wezwać Ukraińców do przyjęcia rozejmu, bo w przeciwnym razie dwa korpusy rumuńskie wkroczą z Bukowiny do Galicyi wschodniej.

[illegible] oficyalnie niepodległość państwa

Kalendarz „Piasta"

nadszedł nareszcie, dzięki interwencyi pułkownika angielskiego Wade w Warszawie, do Krakowa. Nadszedł tylko jeden wagon. Kalendarz jest do nabycia w Administracyi „Piasta". Cena egzemplarza 7 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 2 marca, niedziela: Pawła; 3, poniedziałek: Kunegundy; 4, wtorek: Kazimierza; 5, środa: Popielec, Jana od Krzyża; 6, czwartek: Wiktora; 7, piątek: Tomasza z Akwinu; 8, sobota: Jana Bożego; 9, niedziela: Franciszki.

Zmiany księżyca: 2 marca: nów; 9 marca: pierwsza kwadra.

Na polską pożyczkę państwową subskrybowano dotąd za pośrednictwem Towarzystwa wzajemnego kredytu „Wisła", przez czas wojny w Nowym Sączu, **milion koron.** Subskrybowały przeważnie sfery włościańskie.

Maniowy, w Nowotarskiem. W dniu 16 lutego odbyło się u nas posiedzenie kasy Raiffeisena przy udziale członków zarządu i Rady nadzorczej. Kierownik szkoły, p. Franciszek Wrzeszczyński, przedstawił zebranym, w jak ciężkich warunkach znajduje się nasza Ojczyzna, która dla utrwalenia swego bytu państwowego potrzebuje pieniędzy na skarb i wojsko, tudzież pożyczki państwowej. Członkowie uchwalili jednogłośnie dać na pożyczkę polską 200.000 K (dwieście tysięcy), za co im serdecznie podziękował kierownik szkoły. Nazwiska tych gospodarzy, którzy uchwalili pożyczkę są: Franciszek Furca, przew. zarządu; Stanisław Bocheński, prezes Rady nadzorczej; Henryk Hrabak, Jakób Firek, Jakób Gązel, Jędrzej Piwowarski, Maciej Klimczak, gospodarze z Maniów; Jakób Furca, Michał Marek, gospodarze z Mizerny, Jakób Hryc, gospodarz z Kluszkowiec, Jakób Olcoń i Jan Bielusiak, gospodarze z Dębna. Za przykładem Maniow powinny pójść inne gminy i uchwalać pieniądze na polską pożyczkę państwową, bo to najlepsza lokata.

Józef Baka, gospodarz z Maniów.

Wiec inwalidów wojennych z powiatu gorlickiego odbył się dnia 18 lutego w sali Rady powiatowej w Gorlicach. Zagaił go przewodniczący p. A. Zab[illegible], poczem delegat p. Józef Firlit wygłosił długą mow[illegible]rej omówił przykre położenie inwalidów. Po dy[illegible]nże delegat odczytał szereg wniosków i żądań, które inwalidzi jednogłośnie uchwalili. Wreszcie udzielił nam jasnych wskazówek w sprawie dalszej organizacyi. Następne zgromadzenie postanowiono zwołać na dzień 4 marca do sali „Sokoła" na godzinę 2-gą po południu. Ze względu na ważność obrad upraszа się wszystkich inwalidów z powiatu gorlickiego o stawienie się. Na wniosek delegata wiec inwalidów uchwalił jednogłośnie przesłać hołd naczelnikowi państwa — Pił-

sudskiemu i prezydentowi ministrów — Paderewskiemu.

Fr. Adamczuk.

Żołnierze, którzy służyli przy dawnym 32 pułku strzelców (32 p. obr. krajowej) byłej armii austryackiej, a którzy przy zgłoszeniu tamże swoje ubranie cywilne zostawili, mają się po nie zwracać osobiście do kadry likwidacyjnej byłego 32 pułku strzelców w Bochni (ulica Konarskiego 138). Po ubrania po zaginionych i poległych mają się zgłaszać spadkobiercy o ile wykażą się dekretem dziedzictwa lub uchwałą sądową do odbioru ich uprawniającą. Odszkodowania pieniężne za zaginione ubrania wypłacane nie będą. Termin zgłaszania się upływa z dniem 31 marca 1919 r. Osobiście zgłaszający się mają bezwarunkowo przynieść ze sobą ubrania wojskowe, w których do domu odeszli.

Kadra likwidacyjna

b. 32 pułku strzelców w Bochni.

Z żałobnej karty.

S. p. Jan Migo. Pred trzema tygodniami zmarł w Krakowie młody dziennikarz, jeden z wybitniejszych pracowników na niwie ludowej, Jan Migo. Syn ubogiego chłopa z Izdebnika pod Kalwaryą, podzielił ś. p. Migo los wszystkich chłopskich synów, którzy o własnych siłach zdobywają wyższe wykształcenie. Jak prawie wszyscy chłopscy synowie, idący do szkół średnich, utrzymywał się w gimnazyum z lekcyj, niszcząc wątłe i tak już zdrowie w tych latach, które zazwyczaj decydują o fizycznym rozwoju człowieka. Jak zwykle po gimnazyum przeszedł największą biedę podczas studyów uniwersyteckich, podczas których chłopscy synowie albo się wykolejają, albo się fizycznie dobijają, tak, że rzadko któremu danem jest przebrnąć te największe trudności życiowe, z jakiemi się spotyka na uniwersytecie. Wszystkie te przejścia, nieustanna walka o byt od lat najmłodszych, nędza, towarzysząca stale dobijającemu się światła chłopskiemu synowi, podcięły ostatecznie zdrowie ś. p. Migi. Zapadł na gruźlicę. Choroba ta rozwijała się coraz bardziej, aż wreszcie przecięła nić jego żywota w 34-tym roku życia.

S. p. Migo był człowiekiem bardzo zdolnym. Próbował swych sił na polu literackiem i to ze znacznem powodzeniem. Przerzucił się następnie do dziennikarstwa, pracował w redakcyach pism codziennych, wreszcie podczas wojny objął stanowisko redaktora tygodnika „Prawda". W pracę dziennikarską wkładał swój zapał i umiłowanie tych, z pośród których wyszedł.

Cześć Jego pamięci!

S. p. Jan Jaworski. Dnia 10-go lutego o godz. 4-tej popołudniu zmarł w Czarnym Dunajcu Jan Jaworski, jeden z najstarszych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego i członek Rady naczelnej naszego stronnictwa. Wieść o jego zgonie wywołała serdeczny oddźwięk u wszystkich działaczy ludowych, którzy ś. p. Jaworskiego cenili ogromnie za prawość charakteru i za ofiarną, pełną poświęcenia pracę dla dobra stronnictwa. On to na Podhalu zajął się pierwszy rozszerzaniem „Piasta" i rozszerzaniem Piastowej idei, on trzymał rękę na pulsie życia naszego stronnictwa w tej połaci naszego kraju.

Urodzony w Gnojnicy na naszej Mazurszczyźnie, poświęcił się zawodowi pocztowemu. Był poczmistrzem przez 25 lat, a w ostatnich czasach prezesem grupy związkowej pocztowców. Na tem stanowisku pracował tak jak i na innych z całem oddaniem się. Nadmierna praca wyczerpała jego siły. Zmarł, przeżywszy lat 53, osierocając żonę i troje niezaopatrzonych dzieci. Cześć Jego pamięci!

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Pipała, Wola Jasieniecka: Wedle umowy między Komisyą Likwidacyjną a rządem austryackim, Wiedeń ma dalej wypłacać pensyę inwalidom. Gdy tylko zostanie przywrócony ruch pocztowy między Polską a Wiedniem, niech pan napisze pod adresem: Pensionsliquidatur des II. Korps, Wien, Schwarzenbergkaserne i upomni się o swoją pensyę. Co do zasiłku za siostrzeńca, to jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że on pomagał do utrzymania was i że teraz nie macie z czego żyć, to zasiłek może zostać przyznany. — **W. Łącki, Czekaj:** Wiersz słaby. Nie zamieścimy. — **J. Zajdel, Głowienka:** Ponieważ pan jest już w domu, matka nie może zasiłku pobierać. Poprzednio wstrzymano jej zasiłek dlatego, że wedle ustaw austryackich uważany pan był za dezertera. Zaległe zasiłki będą wypłacane dopiero wtenczas, gdy rząd austryacki da na ten cel pieniądze. Że zaś nie da na zasiłki dla rodzin dezerterów, to pewne. Banknot możnaby spróbować wymienić w banku austro-węgierskim; czy się jednak uda, to rzecz wątpliwa. — **F. Cebulak, Wolica:** Nadużycia tego rodzaju się już skończą. Na drzewo nałożone zostały ceny maksymalne. Gdyby w Wolicy praktykowano nadal dotychczasowe nadużycia, proszę się zwrócić do starostwa z prośbą o interwencyę. — **Czytelniczki z Gorlickiego:** Proszę nam podać dokładnie swe imiona i nazwiska oraz adres, a zwrócimy się do starostwa w Gorlicach z prośbą o załatwienie tej sprawy. — **J. Sikorowa, Mydlniki:** Zaległego zasiłku nie można obecnie dostać. Wypłata będzie mogła nastąpić dopiero wtenczas, gdy rząd austryacki da na ten cel pieniądze. Jeżeli wychowanek pomagał do utrzymania swym wychowawcom i jeżeli oni są biedni, to mogą za niego zasiłek otrzymać. — **M. Mieczko, Olszyny:** Dzisiaj trudno napewno twierdzić, kiedy będzie można jechać do Ameryki. Sprawą tą zajmą się nasi posłowie w Warszawie. — **W. Gryba, Zdziary:** Zwróćcie się panowie do Zarządu głównego Kółek rolniczych, Kraków, plac Szczepański 8, a stamtąd otrzymacie potrzebne wam informacye. — **„Staruszka", Krosno:** Proszę się zwrócić pod adresem p. Piotra Wyrobka, Kraków, ulica św. Filipa 2. — **Sz. Drozd, Chlebna:** Losów niech pan nie niszczy. Pewną wartość będą one miały; jak wysoką będzie ta wartość, dzisiaj jeszcze napewno określić nie można. — **W. Siwik, Głogowiec:** Pieniądze mógłby pan przesłać tylko przez kogoś, kto się udaje do Niemiec, względnie do Austryi. Pocztą jeszcze przesłać ich nie można. — **J. Furdyna, Knapy:** »Kuryer Poranny«, Warszawa, ulica Marszałkowska 148. — **J. Musiałek, Stary Sącz:** Jak o tem donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów »Piasta«, zaległe zasiłki będą mogły być wypłacone dopiero wtenczas, gdy Austrya wypłaci na ten cel pieniądze. Starania, czynione obecnie, na nic się więc nie przydadzą. — **Fr. Starostka, Rzędzin:** Szkoda, że pan w czasie starania się o zasiłek nie zwrócił się do posła Witosa z prośbą, by w tej sprawie z komisarzem pomówił. Teraz za czas zaległy pan zasiłku nie otrzyma. Może to nastąpić dopiero wtenczas, gdy rząd austryacki da na ten cel pieniądze. Korespondencyę zamieścimy, gdy będzie miejsce. — **II. pułk strzelców podhalańskich:** Za ubiegły czas żona brata nie może dostać zasiłku, bo trudno przecie wymagać od rządu austryackiego, by teraz wypłacał zaległe zasiłki za dezerterów. O ile żona brata nie ma z czego żyć, to może się starać o zasiłek za pana. Komunikacya pocztowa z Czechami nie została jeszcze przywróconą. Do Belgii lepiej adresować po francusku. — **G. Wójtów, Siemień:** Niech się pan zgłosi do okręgowego dowództwa polskiego, poprosi o zbadanie pana i uznanie za inwalidę, a wówczas rodzina pańska będzie mogła pobierać zasiłek. Inaczej nic się uzyskać nie da.— **J. Przebięda, Wola Brzost.:** Len do przędzenia niech pan pośle do tkalni mechanicznej w Korczynie koło Krosna. — **J. R., Kobiernice:** Listy do Rosyi, na Ukrainę, do Czech nie dochodzą. Na Węgry można pisać. — **J. Olkiewicz, Kawęczyn:** Przed wojną była szkoła dla funkcyonaryuszy granicznej straży skarbowej we Lwowie. Teraz jej tam niema. O istnieniu kursów, o jakich pan wspomina, nic nam obecnie niewiadomo. O ile ktoś przed wojną chciał być urzędnikiem straży skarbowej, musiał mieć skończonych kilka klas gimnazyalnych. Nie podał nam pan, o jaki tygodnik panu chodzi; czy to ma być tygodnik polityczny, czy powieściowy. Powieściowych obecnie niema. — **Alojzy K.,**

Prądnik Biały: Ogłoszeń tego rodzaju nie zamieszczamy W sprawie zakupna ula niech się pan zwróci do Towarzystwa pszczelniczego w Krakowie, plac Szczepański 8. — **J. Sasiek, Kiclnarowa:** Brat nie ma obowiązku służyć w wojsku, gdyż nie należy do roczników, obowiązanych do służby wojskowej. Niech się zwróci do starostwa, a gdyby to nie pomogło, niech poprosi posła swojego okręgu, by mu w tej sprawie dopomógł. — **L. Urbańczyk, Chabówka:** Sprawa tych pożyczek nie została dotąd rozstrzygnięta. Na razie można obligacye austryackiej pożyczki wojennej zastawiać w Banku austro-węgierskim, który płaci za nie trzy czwarte wartości. Gdy sprawa ta zostanie uregulowaną, doniesiemy o tem w »Piaście«. — **L. Gwoździewicz, Węgierska Górka:** Żądane utwory dostanie pan w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **J. Jurczyk, Zegiestów:** W sprawie posady niech się pan zwróci do krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, ulica Mickiewicza 5. — **J. Bibro, Bogumiłowice:** Proszę nam wyraźnie napisać, na jaki cel zostały zebrane owe pieniądze i gdzie je przesłano, bo inaczej nie będziemy mogli ogłosić. — **Z. Januszkiewicz, Pilzno:** Uwagi słuszne. Trudno jednak, byśmy nie reagowali zupełnie na potworną wprost agitacyę niektórych księży w Tarnowskiem przeciw Piastowcom. Akcya tego rodzaju jest wprost szkodliwą dla katolicyzmu. — **W. Adamski, Branice:** Trudno odrazu na wszystko poradzić. Czemu pan z temisamemi pretensyami nie zwróci się do socyalistów, którzy dużo więcej obiecywali? — **Nauczycielka, Boguchwała:** Z listu pani przebija rozgoryczenie i dlatego jest pani w sądach jednostronna. To, że lud nasz jest jeszcze ciemny, to w znacznej części wina panów, którzy woleli go mieć takim właśnie, bo łatwiej było im nim powodować. Za tylowiekowy ucisk i cierpienia, za te ofiary krwi i mienia, jakie w obecnej wojnie lud złożył, należy mu się teraz wolność i udział w rządach. — **H. Jodkiewicz, Krosno:** Gdy będzie miejsce, zamieścimy. — **„Ijola", Siedliska:** Zamieścimy w osobnym zbiorku wierszy, który wydamy, gdy się stosunki poprawią. — **Franciszek K., Osielec:** Maszynę do obcinania książek mógłby pan sprowadzić tylko z Wiednia. Przybory introligatorskie ma firma: Spanlang, Kraków, Rynek główny 10. — **M. Jasek, Lipnik:** Za ubiegły czas pani zasiłku nie dostanie; dopiero od 1 listopada 1918. Trzeba wnieść raz jeszcze podanie do komisyi zasiłkowej, a jeżeli pani nic ma z czego żyć, to zasiłek zostanie przyznany. — **Czytelnik z Zagorzyna:** Wystarczy adresować: »Gazeta Podhalańska«, Nowy Targ. Jest to tygodnik. Pisma dla młodzieży niema. Książki może pan wypożyczać w wypożyczalni Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ulica św. Anny 5. Niech pan tam napisze, a dowie się o warunkach wypożyczania. — **A. Słowik, Łękawica:** Proszę się w tej sprawie zwrócić do posła Witosa w Wierzchosławicach. — **P. Rebizant, Huta Różaniecka:** Wydział krajowy znajduje się nadal we Lwowie. — **J. Szymoniak, Lipnik:** Jeżeli bydło było zakupione przez wojskowość za pośrednictwem Zakładu obrotu bydłem, to należy się zwrócić po pieniądze do zakładu obrotu bydłem, który się obecnie likwiduje, Kraków, Czysta 16. — **Kobiety z Wadowic:** Widocznie nie przyszły jeszcze pieniądze na ten cel do Wadowic. W sprawie tej zwróciliśmy się do Komisyi Rządzącej z prośbą, by urząd podatkowy w Wadowicach zaczął nareszcie zasiłki te wypłacać. — **W. Surma, Sowliny:** Żużle można sprowadzać z tych okolic, gdzie są duże stalownie, więc n. p. ze Śląska, z Czech, z Niemiec. Obecnie ich pan sprowadzić nie może. Mączkę żużlową robi się poprostu w ten sposób, że się żużle miele w specyalnym młynie. — **A. N., Zołynia:** Jeżeli się panu tak w Rosyi podobało, to trzeba było tam zostać. Zarzuty, które pan posłowi Witosowi stawia, są takie głupie, tak jest widoczne, że je pan wyczytał z »Przyjaciela Ludu«, iż szkoda czasu na zbijanie ich. Na głupotę i złą wolę niema lekarstwa.

M. Włosik, Kamień: Za żołnierzy, służących przy wojsku polskiem, rodziny mają pobierać zasiłek. Podania należy wnosić do komisyi zasiłkowej w starostwie. Zasiłki amerykańskie będą wypłacane tylko tym, którzy nie mieliby inaczej z czego żyć. — **J. Fornalik, Zawada:** Wiersza nie zamieściliśmy w żadnym z poprzednich numerów, bo nie było miejsca. Teraz jest on już nieaktualny. Przesłane nam 2 K policzyliśmy na skarb polski. — **K. Kiec, Rudno:** Korespondencyi nie zamieścimy, bo szkoda na nią miejsca. Przesłane pieniądze policzymy na skarb polski. — **W. Franciszek:** Korespondencya niepodpisana, a zawiera zarzuty. Nie zamieścimy. — **„Sermo":** Wiersz dobry. Gdy będzie miejsce, zamieścimy. — **W. Jastrzębski, Domaradz:** O trafikę można się starać, gdy na nią zostanie rozpisany konkurs. Zasiłek amerykański może pobierać tylko najbliższa rodzina pozostającego w Ameryce, dalsza rodzina o tyle, o ile niema z czego żyć, a przebywający w Ameryce przysyłał jej stamtąd przed wojną pieniądze na utrzymanie. — **K. Banowicz, Gorlice:** Niech pani teraz wniesie do komisyi przedstawienie, o ile pani nie ma z czego żyć, to zasiłek zostanie przyznany i na dzieci. O pieniądze trzeba się upominać na poczcie. — **J. Bąk, Borzęcin:** Zasiłek amerykański będzie obecnie wypłacany tylko tym, którzy inaczej nie mieliby z czego żyć. Jeżeli więc byt wasz jest zagrożony, to musicie zasiłek dostać. Trzeba się zwrócić w tej sprawie do posła Witosa w Wierzchosławicach, a on sprawą się zajmie. — **Fr. Czamola, Wulka Tanewska:** Obecnie nie będzie pan mógł otrzymać żadnego odszkodowania za internowanie; może to nastąpić dopiero wtenczas, gdy od rządu austryackiego wydostanie się na ten cel pieniądze. Sprawa odbudowy była poruszaną już w Sejmie i jest nadzieja, że wejdzie nareszcie na pożądane tory, a wówczas i te spalone budynki zostaną odbudowane. — **J. Chmiel, Rakszawa:** Proszę się zwrócić do powiatowego Biura opieki nad inwalidami, a tam udzielą panu potrzebnych informacyj. — **K. Baran, Zawoja:** Prośbę panów przedłożyliśmy posłowi Średniawskiemu, który się wspomnianą sprawą zajmie energicznie.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza L. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Bobrku, powiat Chrzanów. Czysty zysk w r. 1918 wynosił 221 K 42 h. Podania do 10 marca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie.

1 trafika w Gawłuszowicach, powiat Mielec. Czysty zysk w 1918 r. wynosił 72 K 06 h. Podania do 25 marca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.